

282.263-

282.264

14 2 190127

28

BAJKI

I POEZJE NOWE

ANTONIEGO GORECKIEGO.

\*\*\*

WYDANIE A. JELOWICKIEGO I SPÓŁKI.



\*\*\*

Paryż.

W Drukarni i Księgarni Polskiej,

przy ulicy des Marais Saint-Germain, 17 bis.

1839.

*T. Michajewski*

PRZYPISANIE  
MIASTU WILNOWI.

28 263

Nie wzgardź mą pieśnią : Bądź szczęsne i zdrowe  
Wilno, i niech mnie twa łaska zaszczyca ;  
W tobiem ja ujrzał piérwsze światło dniowe,  
I w tobie dom był mojego Rodzica.

Twój wieszcz, do Ciebie szlę pieśni w ofierze.  
Dobre dni jeszcze były gdym się rodził ;  
Jeszcze na wałach twe stały rycerze,  
Dumny najezdnik w tobie nie przewodził.

Dziś twém cierpieniom któż ulgę przyniesie,  
Po synach twoich gdy płaczesz w żałobie ?  
Jednych wróg ciśnie ; ci w kamienic lesie  
Paryzkim chodząc, wzdychają ku tobie.

282263



U. 2847/56

*Tuileries* pyszne, ani *Louvre* ozdobny,  
 Nic twém tułaczom pociech nie udziela;  
 Gdzie jaki kątek do Ciebie podobny,  
 Wtenczas się serce troszkę rozwesela.

Lecz jakież czucie przejmuję tajemne?  
 Przechodzą nieszczęść już twych chmury ciemne,  
 Błyśnie ci słońce promieniem pogodnym;  
 Obym ja jeszcze ujrzał cię swobodném.

Obym biegł z ziomki, kiedy pędząc wrogi  
 Przez twe ulice, w pośród walki srogiej,  
 Z bronią przyklekszy, unizając znamie,  
 Cześć swęj oddadzą, *Pannie w Ostrój Bramie*.

ANTONI GORECKI.

1839 r. 25 stycznia, Paryż.

## BAJEK I POWIEŚCI

KSIĄG DWOJE.

## KSIEGA PIERWSZA.



### OCZYSZCZENIE DOMU.

---

Raz w jednym domu miało być wesele,  
Czyściły wszystkie kąty pańskie robotniki;  
Patrzą w jednym, jaszczurki, wąż i ropuch wiele.  
Dalej ich pędzać, — a te wznosić krzyki:

« Co za nowości tu wprowadzać śmiecie,  
» Porządek w domu tym przewracać stary;



- » Nas tu mieszkańców prawych rugujecie! »  
 A ci jak krzykną: « A precz ztąd poczwary,  
 » Wam tutaj mieszkać gdzie w przyszłą niedzielę  
 » Ma pańskiej córki odbyć się wesele?! »

Jak wytną po łbie węża jegomości,  
 Jak poczną żaby wyrzucać za progi;  
 Jaszczurki widząc to i same w nogi.  
 I tak tych pięknych pozbyli się gości.

*Teologowie* niektórzy,  
 Niech wam bajeczka ta służy.  
 Szukajcie gdzie tu heretyckie słowo,  
 Wy co doktryną nazywacie nową  
 Wypraszać z domu Pańskiego,  
 I szatana i dwór jego.

## OSIEŁ I PTASZKI.



« Wierzcie, jam wasz przyjaciel, żyrujcie tu sobie, »  
 Rzekł osieł ptaszkom: « niech z was żadna nie odleci.  
 Te jemu na to: « Dziękujęm waszeci,  
 » Lecz kto tam idzie ze strzelbą przy tobie? . . .  
 » Znamy go, zabił on z nas nie jednego. »  
 I uciekły co tchu z pola tego.

Tak się to szerzyć wiare nie powodzi  
 Temu co razem ze zbojcami chodzi.  
 Z tąd to niektórym rzecz do rozważania,  
 By nie byź jak muł, osieł, co nie ma poznania.

## CZYŻYK I SZPIEGOWIE.



Dali raz znać szpiegowie, iż w śród liści drzewa,  
 Skrył się czyżyk i pieśni na drapieżców śpiewa.  
 Zaraz pan wilk, pan niedzwiedz wpadli w furjã wielką  
 I krzyknęli: « Ukarać z surowościã wszelką! »

Lecz lis minister powie: « Ej to nic nie szkodzi,  
 » Nie zaczynajcie z nim sprzeczeki;  
 » On takie trele wywodzi,  
 » Że ich niepojmã owieczki. »



## SKĄPIEC.



Prosił nędzarz u skąpca: « Daj co, umrę z głodu! »  
 Nic nie dał, że się przykrzy z takiego powodu.  
 Inny biedak mileżący stał na stronie drogi,  
 I temu nie dał: « Mileży, rzekł, to nie uhogi. »



## OWCA I WILKI.



« Bo ty łącz się, bo z nami bądź istotą jedną ! »  
Mówiły wilki szarpiąc owcę biedną.

« No już się łączę, kiedy wy tak chcecie,

« Lecz poczekajcie, za cóż wy mnie jecie? »

— « Bo gdy cię zjemy, to ty będziesz w nas;

» Czas by ty jedność zrozumiała, czas ! »

I szarpią owcę — proszę tu krytyka  
Dowieść że wilków nie dobra logika.



## MUCHY I PAJĄK.



« My pobijem pająka jak zbierzem się razem ! »

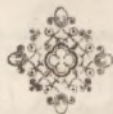
Zawsze się odkazują muchy z tym wyrazem.

Tymczasem gdy z nich które wpadną w jego sieci,

Zawsze je wtenczas reszta w nieszczęściu odleci.

A pająk pojedynczo uderza tam na nie,

I tak się utrzymuje jego panowanie.



## DWA CIEPŁOMIERZE.



Cieplomierz co stał w izbie mówił do drugiego,  
 Który w mróz był za oknem: « Kurczysz się kolego!  
 » Czy nie zimno tam czasem?» Ten rzekł jemu: « Bracie  
 » Nie drwij ty z cudzej biedy bo może przyjsć na cię.  
 » Jest pan co nami rządzi; zechce w tójże porze,  
 » Ja będę w ciepłej izbie, ty będziesz na dworze.»



## KWIAT I OBŁOK.



W strasne słońca upały kwiat obłoku prosił,  
 Żeby litość miał nad nim, by go deszczem zrosił.  
 Obłok mówił: « Rozważę » na później odkładał;  
 Nieraz już się chmurzyło jednak deszcz nie padał.  
 Tymczasem kwiatek usechł, wszystkie stracił soki;  
 Wtenczas obłok na niego lunął wód potoki.  
 Dla kwiatka co już zwiędnął na cóż deszcz przyda się.  
 Co pomogą zmarlemu łzy lane po czasie.





## PIELGRZYM



« Nasz kraj ciekawy, cóż w twym ciekawego? »

Raz zapytano pielgrzyma jednego.

— « O! i w mym kraju dziwne przyrodzenie!

» Jest rzeka która silne nurty żenie,

» A dwie w nią wody płyną poosobno

» I ludzką siłą złączyć niepodobno.

» Jest znowu rzeka, co jak prorokini

» Gdy ona takie wylewy uczyni,

» Że chociaż potem w dawne łoże wróci

» Lecz rybki małe po rowach rozrzuci;

» Wtenczas na łakach traw nie rozpościerać,

» Bo przyjdzie powódź znów swe rybki zbierać. »

— « Jak zwiesz te rzeki, radbym ja to wiedział? »

Lecz pielgrzym zamilkł, nic już nie powiedział.

## SZPAK I WILK.



« Co ty dusisz owieczki? » szpaczek krotofilny

Pytał raz wilka. — « A tobie co szkodzi.

» One są słabe, a ja jestem silny:

» A wiesz że władza od nieba pochodzi. »

W tém gdy to mówi, w tęż porę samę

Wpadł w jamę.

Choć pan tak wielki, lecz począł się biedzić;

Szpaczek mu radzi, żeby cicho siedzieć.

« Z drągiem pasterzów » rzekł, « wiele nadchodzi

» A wiesz że władza od nieba pochodzi. »

## DWIE KSIĘGI.



Raz jednej duszy anioł dał zajrzeć w te księgi  
 Gdzie Bóg i szatan swoje zliczali potęgi.  
 Szatańska była czarna, Wszechmocnego biała;  
 Ciekawie dusza wiele kartek przeglądała.  
 Nagle rzekła: « Aniele przejmuj mnie trwoga,  
 » U lucypera większe summy niż u Boga. »  
 Ten rzekł: « Nie dbaj, rachunek djabła nie skończony,  
 » W końcu u niego zero, u Boga milijony. »



## WIEPRZ I PTASZEK.



Leżał wieprz w błocie, żartował z ptaszeczki,  
 Która po drodze gonila muszeczki:  
 « Ale ptaszeczko, brudne nóżki twoje! »  
 Ta milczy, a ten wszystko prawi swoje.  
 Więc rzekła, ścierpieć już nie mogła dłużej:  
 « Nóżki me w błocie, tyś cały w kałuży. »  
 Tak to my czasem także z drugich szydzim,  
 A co się z nami dzieje, to nie widzim.



## CZY JEST PIEKŁO?



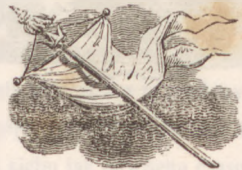
Wielej ludzie pewnego otoczyli czleczka  
 Szeptając między sobą: « On ma w głowie ówieczka.  
 Pytali: « Czy jest piekło? » ten rzekł: « Co żartować?  
 » Lepiej nie iść do niego, niż czy jest, probować. »



## BEKAS.



« Z Polski wracasz, cóż słyhać tam panie bekasie? »  
 » Powiadają że ucisk tam wielki w tym czasie. »  
 — « Nie, nic. » — « Jakże nic, tutaj już są rzeczy znane »  
 » Że tam wilki łupieztwa robią nie slychane. »  
 — « A, wilki? prawda : było coś temi czasami,  
 » Towarzystwo odkryli między owieczkami;  
 » Tak te duszą, — a z resztą, wszystko po dawnemu:  
 » Który baran spokojny, nic nie robią jemu. »



## MASKARADA.



Raz djabel chciał udawać anioła pokoju,  
 Lecz widać już zapomniał o anielskim stroju.  
 Bo uciekały dusze wszystkiemi drogami :  
 « Jak to, » rzekły « byż może anioł z pazurami? »



## NEGOCIACJA Z NIEDŹWIEDZIEM.



Dano raz znać łowczemu w dzień jasny otwarcie,  
 Wyszedł niedźwiedź na pole; drze z pszczołami barcie ;  
 Pobiegt tam, ale chciał zrobić rzecz nową,  
 Od pszczoł niedźwiedzia odpędzić wymową.  
 Więc prawit jemu : « Zastanów się przecie  
 » Cywilizacją pan niszczysz na świecie.  
 » Pszczoł się dochować, to nie jest tak łatwo !  
 » Napadłeś, matkiś porozdzielał z dziatwą.  
 » I choć łagodne, skrzywdzone stworzenia  
 » Kąsają ludzi nie mając schronienia.  
 » Wreście miód cudzy prawo brać zabrania,  
 » Czyż żyć nie możesz bez pszczoł wydzierania ?  
 » Ej to nie pięknie — wróć się pan do lasu,  
 » I siedź tak cicho jak dawnego czasu.



» Zrobże tę przyjaźń... » Tak jemu przekładał...  
 — « *Małczy ty!* » Niedźwiedź na to odpowiadał.  
 W tém człowiek jakiś przechodząc tam drogą  
 Powie łowczemu: « Co słowa pomogą?  
 » Bójcie się Boga, wszystkie wydrze ule;  
 » Gdzież strzelba? prędej w łeb mu sadzić kule. »  
 — « A ty kto? » Niedźwiedź na to zagadnienie  
 Ryknął; a rzucił tak straszne spojrzenie,  
 Iż się zdawało, już przyjdzie do wojny;  
 Lecz go złagodził łowczy: « Bądź spokojny,  
 Rzekł mu: « to człowiek co cierpi warjacja;  
 » A my prowadźmy dalej negocjacja.  
 » Nie rusz pan miodu. » Znow jemu przekładał,  
 — « *Małczy ty!* » Niedźwiedź znow mu odpowiadał.



## ŻEBRAK I BOGACZ

—

Fukał bogacz: « Jakiemi jesteście sługami,  
 » Dopuszczacie iż żebrak jęczy pod oknami. »  
 Odszedł żebrak; słyszano tylko słowa jego:  
 « Gdybyś znał, korzystałbyś z przyjscia ubogiego. »



## SZCZUPACZKI I ICH MATKA.



- Młde szczupaczki, pytały raz matki :
- « Co tu robić, rybaki gdy zaciągną siatki ? »
- Ta im na to rzecze : « Dzieci,
- » Kiedy rybaki zaciągają sieci,
- » To jeszcze wolne miejsce jest na przodzie ;
- » Lecz oni będą tam straszyć po wodzie ;
- » Otoż słuchaj dziatwo droga,
- » W ten tylko sposób rąk unikniesz wroga.
- » Choć tam stuka,
- » Choć tam puka,
- » Nie uważaj : każdy w przod !
- » To nie zajmie was niewod. »

## KRUKI I PTASZKI.



- Pytały ptaszki : « Gdy się wilk w polu pokaże
- « Co to jest że krzyk taki robią tam owczarze ? »
- A kruki, których mnóstwo w dworze wilka tyje,
- Rzekły im : « Jak my krzyczą : *Niech żyje ! Niech żyje !*



## OSIEŁ NA PRZEDAŻ.



« Jaka uszu wspaniałość ! cała kibić jaka !  
 » Wolalbym tego osła niżeli rumaka. »  
 Krzyczał jeden wśród kiermasza.  
 Ten słysząc że tak jego zalety ogłasza,  
 Biedny osiołek wpadł w serca rzewliwość,  
 I zawołał : « Oddanoż i mnie sprawiedliwość !... »  
 Lecz niedal muktoś z widzów w zachwyceniu zostać  
 « Chwałę cię » rzekł mój osie, « bo chęć kupca dostać,  
 Może w tój bajce znajdzie tu przestrogę małą  
 Autor, co się napusza księgarską pochwałą.

---

## MŁYNARZ I CZELADNIK.



Raz taka woda nastąpiła  
 Jaka nigdy nie bywała ;  
 A czeladnik w młynie nowy  
 Zamknął w nocy spust młynowy.  
 Wstrzymana woda wzięła się z nim spięrać,  
 I wierzchem lecieć, do młynu się wdziierać.  
 Wybiega młynarz. « Co ty zrobił ! » rzecze  
 — « O ho ! powiada, teraz nie uciecze ;  
 » Choć pół jej musi biedz na nasze koła. »  
 — « A nieuk jesteś ! » Młynarz nań zawoła,  
 » Puszczaj ! w powódź wody wiele  
 » Jedna tak szumi, a druga i miele :  
 » Będziesz wstrzymywać, to groble poznosi. »  
 I sam zastawki podnosi.

Woda szczęśliwa,  
Z więzow się wrywa.

Leciła z szumem, z łoskotem,  
A dalej płynąc zciszyła się potem.

Wy co dziś wolność druku tamujecie,  
Chcąc władnąć piórem każdego pisarza;  
Może wy treść tój bajki zrozumiecie.  
Czyż wam trzeba tłómaczyć te słowa młynarza:

« Puszczaj w powódź wody wiele  
« Jedna tak szumi, a druga i miele. »



WARUNEK DJABŁA.

401

Widząc, że wszystkie figle na nic mu się zdały,  
Rez djabeł chciał się z Rzymskim Kościołem pogodzić;  
Lecz jeden tylko kładł warunek mały:  
Że on nie będzie do spowiedzi chodzić.





## WRÓBEL PROFESOR.



Wmieształ się stary wróbel pomiędzy kurczęta,

Między młode indyczęta,

Zajadał u nich obiady, śniadania:

I dawał za to lekcje im latania.

Raz im rozprawiał, jak latają pawie,

To znowu o tém, jak lecą żurawie,

Jak bekas leci, a czajka inaczej.

Co to wszystko znaczy?

Z kąd, i dla czego ta różność pochodzi?

Dziwili się ucznié młodzi,

I wielkiéj u nich już używał chwały;

Kiedy młode jaskółki z gniazda wyleciały.

Raz tedy ucznié jego widząc jaskółeczkę,

Jak ona ledwo podniesie się z ziemi,

Pod niebem buja już skrzydły lekkimi.

Wzięli wołać: że chcą tak polatać troszeczkę.

« Ah! fuknął wróbel, co wam zważać na to,

« Że ktoś leci; wy lekcji méj słuchajcie dalej.

« Pierwój w teorji bądźmy doskonali,

« A na praktykę ruszym w przyszłe lato. »



## KOT I INDYCZKA.



« Co ty straszysz mi dzieci ! » krzychała na kota,  
 Indyczka z wierzchu raz płota.  
 Ten się nadął: « Itakżeż to, » rzecze « poddanka  
 « Smie mówić z panem? Tajnoż to waszeci  
 « O traktacie, com z lisem zawarł tego ranka;  
 « Którym nie tylko posiadam twe dzieci,  
 « Lecz tyś mnie sama wiecznie odstąpiona? »  
 — « A ty łotrze ! » Indyczka to sztuka szalona,  
 Jak to usłyszysz, jak na niego skoczy;  
 Kot w nogi, ledwo uniosł całe oczy.  
 Wszystko go pędząc dziobała po tyle;  
 Co miauknie w każdą powtarzając chwilę:  
 « Masz, masz! pamiętać będziesz w długie lata  
 « Jak to o mnie, bezemnie zawierac traktata. »

## SOJKA I JOWISZ.



« Wielki Jowiszu ! » sójka raz wołała :  
 « Gdy ja lecę, natura kaź niech milczy cała;  
 « Bo dla tego ja morza przelecieć nie mogę,  
 « Że zaraz wszyscy krzyczą : Już ruszyła w drogę !  
 « Wydają moje plany, ledwom nad wodami,  
 « Zaraz mi zabiegają burze z piorunami. »  
 — « Głupiaś ty ! » rzekł ję Jowisz, « na ziemi i niebie,  
 « Gdy ty lecisz mam wszystko uciszać dla ciebie?  
 « Gdyby tylko przepiórki lot był tobie dany  
 « Przebyłabyś ty morze choć wiedzą twe plany.  
 « Więc nie o to proś, bym im nakazał milczenie,  
 « Lecz o to, niech twe skrzydła w sokole zamienię.

— « Nie, na co inne skrzydła, przy tych zostać wolę  
« Każ im milczeć. »— « Nie, proś mnie o skrzydła sokole!

Jowisz swoje, ta swoje, i trwa w swym uporze,  
I dla tego to sójka wód przebyć nie może.



### POKURCIE I WILKI.



Raz w nocy czuwającym pokurciom przy trzodzie,

Mówiły wilki o zgodzie :

« Dziwno, » rzekły « z jakiego klóćim się powodu,  
« My bracia między sobą, my z jednego rodu ;  
« No tylko przypatrzcie się, cała postać taka,  
« Też oczki, noski, ząbki, nawet szersć jednaka,  
« Czemuż tak długo wojna robi z nami przedział. »  
— « Zapewna ! » jeden stary pokurc odpowiedział :  
« Bardzo mamy małeńki powodek do sprzeczki.  
« My bronim, a wy chcecie zjeść pańskie owieczki.

## WILK I POETA.



Już wiercie, czy nie wiercie, było to zdarzenie,  
Spotkał raz wilk poetę, i dał napomnienie :

« Znam ja ciebie, ty na mnie pisujesz bajeczki;  
« Ja słyszę, wszystko wołasz : wilk dusi owieczki!  
« Lecz dodawaj mój panie, wilk to robi z głodu,  
« A ci co Polskę duszą — z jakiego powodu? »



## JEŻ I LIS.



Jeż do lisa rzekł : « Kradniesz. » « Co ! taki uczynek  
« Zarczucasz mnie ; wyzywam cię na pojedynek. »  
— « Wyzywasz, tamten powie, to bardzo jest ładnie,  
« Lecz jednak nie dowodzi to, że pan nie kradnie. »





## KOGUT I SŁOWIK.



« Jak lepiej śpiewam mój słowiczku miły, »  
 Pytał raz kogut, « czy gdy z całej siły  
 « Huknę, czy cienko gdy głos wyprowadzę:  
 « Powiedz mi prawdę, bo szczerze się radzę? »  
 — « Szczerze, » rzekł słowik, « zdanie me otworzę;  
 « Co powiem, zostać między nami może;  
 « Grubo, czy cienko, psko śpiewasz mój panie.  
 « Porzuć, nie twoja to jest rzecz śpiewanie. »

## MATKA I JASIEK.



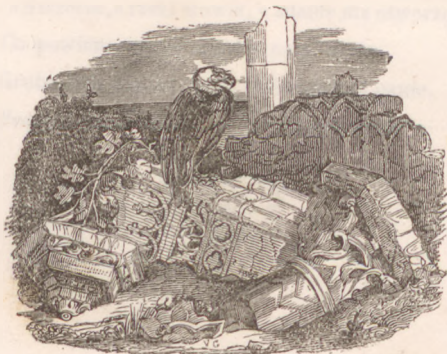
Czułif psa, potem krzyknął: « Patrz jak się zbuntował;  
 « Mamo, nie chce się bawić, pod łóżko się schował. »  
 Ta rzekła: « Widzisz Jaśku trzeba się poprawić.  
 « Tak się bawisz, że pies się nie chce z tobą bawić. »



## POCHWAŁA DUDKA.



« Jastrząb rozbójnik! » Wołał ród gołębiów cały.  
 A dudek z jego wystąpił pochwały:  
 « Lecz on także zalety, » rzekł « ma z innéj strony;  
 « Kocha swe dzieci, i wierny dla żony.

**BAJEK I POWIEŚCI**

KSIĘGA DRUGA.

## SŁOWIK I PIES.



Co ten pies szczeka, aż słuchać straszliwie  
Tak on szczeka przeraźliwie?  
To na słowika on tak w złości wpada,  
Skrytykował, że słowik Pana Boga chwali;  
Więc złuje, że ten pieśni swe prowadzi dalej!  
A na krytykę mu nie odpowiada.



## FILIŻANKA ZBITA.



Porcelanowa zbita filiżanka,  
 Z pałacowego wyrzucona ganka,  
 Nim doleciała do rzeki :  
 « Patrzcie jak lecę,  
 « Patrzcie jak świecę.  
 « Przyjmę was do swój opieki. »  
 Mówiła dzbankom z gliny, które z wodą stały.  
 Te zazdrościły jęj chwaly.  
 W tém wpadła w nurty, wśród najgłębszjęj toni.  
 I ani slychać już o nięj.

## PSZCZÓŁKA.



« Wolność, » krzyczała pszczołka, « niebiosa mi dały !  
 « Nie chcę praw, coby moje chęci tamowały. »  
 — « Dobrze, » rzekły jęj inne, « rób co myśl przyniesie,  
 « Ale wynieś się z ula i siedź jedna w lesie. »





## PARLAMENTOWANIE DJABŁA.



Widząc djabeł że trzeba jemu ustępować  
 Z cudzego domu; wziął parlamentować:  
 « Co wy robicie, » wołał, « chrześcijanie!  
 « Wieść wojnę, to jest łamać przykazanie.  
 « Wszak wam pokory pokazana droga?  
 « I zważcie, wojna, co za klęska sroga!  
 « Ile też ciśnie, toczy krwi po świecie!  
 « A za to wszystko, kłóz? wy odpowiecie. »  
 — « Bóg będzie sądzić! wódz chrześcijan odpowie,  
 « Tymczasem ustap, ty i twoja horda;  
 « My nie tak dobrzy jak są aniołowie,  
 « I tych zmuszałeś, brali się do korda.  
 « A gdy mówisz o prawie, toż my prawa słudzy,  
 « Na cóż je łamiesz, dom napadłeś cudzy? »

## PUHACZ I KRUK.



Kruk jeden, wielki złodziej, sprzymierzeniec wilka,  
 Dowiedział się, że w lesie, gdzieś tam o mil kilka,  
 Puhacz mądre udzielał rady na pust yni.  
 Poleciał tam, i taką zagadkę mu czyni:

« Widzę wiosną, że poszcząc lecą ptaszków stada;  
 « To może i mnie także strzedz posty wypada? »  
 Nasz puhacz chciał milczeniem odbyć to pytanie;  
 Lecz jak mu wziął dokuczać, tak mu rzecze: « Panie,  
 « By te rzeczy roztrzygać, z kąd mi prawo rościć;  
 « Lecz zda się kto kraść może, może i nie pościć. »

## WILCZE PRAWO.

Wilka statutu na tém cała treść:  
 Że każdą owcę wolno jemu zjeść.  
 Jakoż ongi pijącą u strumyka wodę  
 Napadł, wydusił całą owiec trzodę.  
 Lecz potem po naradzie i z lisem i szpakiem,  
 Okolnik w lesie wysłał w brzmieniu takim:

- « Chcąc żeby spokojności użył żywioł wszelki;  
 « Wilk jegomość poddanym ogłasza laskawie:  
 « Że wczoraj owce w polu bunt zrobiły wielki,  
 « Ale zwycięztwo przy prawie. »

## CHŁOPIEC I LISZKA.

Podpędził chłopiec gąski, gdzie matka wzbraniała,  
 Wypadła liszka z lasu i gąskę porwała.  
 On znów pędzi; lecz projekt tak ułożył w głowie:  
 « Jak teraz szelma przyjdzie, za ogon ją złowię. »  
 O! przyszła liszka, czekać nie kazała długo;  
 Lecz chłopiec jój nie złapał, gąskę stracił drugą.  
 Gdy cię kto raz oszuka, uciekaj od niego;  
 Jak się wdasz, znów cię odrwi, taki koniec z tego.



## OSIEŁ I JASKÓŁKA.



- « Jaka tu ongi » śpiewała ptaszeczka ?  
 « Nudno mi, niechaj zaśpiewa troszeczka.  
 « Dobrze to czasem słyszeć i te fraszki,  
 « Idźcie, szukajcie, wołajcie tój ptaszki. »  
 Krzyczał osieł. Milczała lotna rzesza cała.  
 A jaskółeczka tak mu powiedziała :  
 « Ten ptaszek zwie się słowik, lecz jego śpiewanie  
 « Nie na twoje rozkazanie. »



## AUTOR I SROKA.



- « Przystań ty bredzić ! » krzyknął raz na srokę,  
 Autor piszący rozprawę głęboką.  
 A ta jakoby miała odpowiedzieć :  
 « Lepiej jest w mowie, niżli w piśmie bredzić. »



## CO POWIEDZIAŁ SZPACZEK.



Radził się wilk raz szpaka : « Patrz jaką mam biędę

« Za postępem wieku idę,

« Konstytucyjną utrzymuję kartę;

« Dwie prawodawcze izby mam otwarte;

« Nie samych kruków, pozwalam na posta,

« Wybierać dudka i osła,

« I bekasa krzykacza ; wszystko to daremnie,

« Niekontenci jednak ze mnie.

« A najwięcej te potworki,

« Te małe krzyczą sikorki.

« Cóż to ! wołają, z kąd te wyłączenia,

« Że nie należym do praw stanowienia,

« My, i zające, sarny i daniele,

« Czy to my także nie obywatele ?

« Tak już mi się uprzykrzył rodzaj tego sporu,

« Że już myślę przpuścić i ich do wyboru.

« Ale piérwój ministrcze, otwórz mi swe zdanie,

« Co im należćć tak do obrad chce się ? »

— « Chcą tam, » rzekł szpaczek, « rozrzygnąć pytanie :

« Czy potrzebny wilk jest w lesie ? »





## INDEX I DZWONEK.



« No na co zegarmistrzu ten dzwonek w zegarze?  
 Mówił index, « bez niego już ja czas pokażę. »  
 A ten rzekł : « Niechaj jego głos ci towarzyszy,  
 « Jest taki co nie widzi, to może usłyszy. »



## PRZEWODNIK I PODRÓŻNY.



Raz się podróżny z przewodnikiem skłócił,  
 Jego i drogę wskazaną porzucił.  
 Błądzi w lesie, przewodnik krzyczy : « Bój się Boga  
 « Wróc się, o tutaj została się droga. »  
 — « O niedokążesz hym w tył cofań kroki!  
 « Będę się naprzód drzeć choć przez opoki. »  
 — « Dobrze iść naprzód, » tamten jemu rzecze,  
 « Lecz właśnie teraz w tył idziesz człowiecze ! »  
 — « Ej bredzisz ! » I szedł swój ufając głowie.

Wielu tak idzie podróżnych panowie.  
 Przewodnik, słowo Boskie, to my rozumiemy;  
 Lecz cóż pomoże, gdy słuchać nie chcemy;

I w tój to z Bogiem sprzeczce całe źródło zlego.  
 A któż te nasze sprzeczki codzienne wymieni;  
 «Lecz naprzykład: Bóg uczył, że Ojca jednego  
 Mamy w niebie, że wszyscy my bracia rodzeni.  
 My mówim: «Prawda święta słów pańskich pamiętka :  
 «Lecz innych dzieci *chłopy*, a nasze *szlachciątka*.»



SYN WYGNANY.



Gdy nie chciał ojca słuchać, z domu syn wygnany,  
 Włóczył się między ludźmi okryty łachmany.  
 Rządki był co go wspomógł, rządki pożałował,  
 Najwięcej jeszcze, każdy szydził lub strofował,  
 Rozgłaszał jego grzechy; on cierpliwie znosił;  
 Nie wiedzą że już ojca swojego przeprosił,  
 Padł mu do nóg: «Daruję,» rzekł, «nie mów nikomu,  
 «Popraw się tylko synie, znów przyjmę do domu.  
 «Lecz chodź jeszcze po świecie, odzienia nie zmienię,  
 «Doświadczej, widzisz, rządki co da wspomóżenie.  
 «A gdzież znajdziesz takiego coby sercem całem,  
 «Tak cię kochał jak ja cię kocham i kochałem.»

## DERKACZ I CZYZE.



« Czer, czer! » tak wrzeszczał derkacz z całej siły;  
 By troszkę zamilkł, czyże mu radziły.  
 « Ołóż się znacie! tamten się zagniewał,  
 « A ja tak śpię, jako słowik śpiewał;  
 « Lecz wy każdemu zazdrościcie sławy. »  
 I znów dzierkotał; proszęć dójść z nim sprawy.



## BAJKA WSCHODNIA.



Uciekał lis raz bardzo jeszcze rano.  
 « Gdzie tak uciekasz? » po drodze pytano.  
 — « Alboż nie wiecie? król przejeżdżać będzie;  
 « Kazano muły, wielbłądy brać wszędzie. »  
 — « A cóż do ciebie ma to rozkazanie? »  
 — « A tak, mam czekać, aż złapią dworzanie.  
 « Rzekną, muł jesteś, masz w zaprzęgu chodzić,  
 « Żem jest mułem, czas wtenczas dowodzić. »

## MOTYLE I PSZCZÓŁKI.



Rzekły motyle pszczołkom: «wiemy sposób snadny  
 «Jak miód robić, ot matki niepotrzeba żadnej.»  
 Pszczołki na to: a uwierzym wtenczas waszém słowom,  
 «Jak ujrzym miód zrobiony tym sposobem nowym.»  
 Tak to i innym pszczołkom ktoś rady ogłasza,  
 Sztydzi z nich gdy te mówią: «Kościół matka nasza.»



## CO TO JEST POLITYKA.



Co to jest polityka, czy państwo nie wiecie?  
 Bo u nas teraz w lesie dziwna rzecz się plecie.  
 Niech wilk kogo rozbije, albo lis okradnie,  
 I niech się jaki ptaszek ozwie: «To nie ładnie!»  
 Wnet kruki, sroki, wrony, wznoszą zewsząd krzyki:  
 «Siedz cicho, nie mieszaj się nic do polityki.»





## STROFOWANIE DJABŁA.



«Ze mną się sprzeczać!» szatan raz duszę strofował,  
 «Ze mną, com archanielski urząd już piastował!»  
 Te rzekły: «my twém słowom nie odmówim względu,  
 «Lecz staraj się byś wrócon znów był do urzędu.»



## INDYK I SŁOWIK.



Już jesień była, liść już padał z drzewa,  
 Indyk się napał; — niechaj słowik śpiewa,  
 I wszystko kuczy: «Zanóć nam troszeczkę!»  
 Ten mówi: «Wiosną nuciłem piosneczkę.»  
 — «Ale to nie był mój czas do słuchania.»  
 — «A teraz nie jest mój czas do śpiewania.»



## CHŁOP I PIES.



Szedł chłop z prośbą do pana, i chleb po kawale  
 Psóm rzucił; « nie ukaszę, » jeden z nich przyrzekał.  
 — « Mam kij, rzecze, twych zębów nie lękam się wcale;  
 « Lecz dla tego ci daję, ażebyś nie czekał. »



## RYBA UCZONA.



Rybka co morskie odbyła podróże,  
 Widziała nawy i małe i duże,  
 Różnych się majtków rozmów nasłuchiwała;  
 Raz profesorem w jeziorze została.  
 Z początku sławę miała bardzo wielką;  
 Jako nazywać część okrętu wszelką  
 Znała, i rybki maleńkie uczyła;  
 Ale największa w tém jęj biegłość była:  
 « Niedość że nazwiesz, lecz wymów w akcencie  
 « Jak wymawiają majtki na okręcie. »  
 Więc się uczyły z wielkimi mozoły,  
 Lecz potem wszystkie uciekły z jęj szkoły.  
 « Na co nam rzekły, zda się mądrość taka;  
 « Ucz nas jak sieci uniknąć rybaka. »

## DWA PSY.



Pies co ciągiem kradł z jatek, i w pieczurach leżał,  
 I tak już czarny, jakby czart wyglądał;  
 Ujrzał drugiego który z młyna bieżał,  
 I raz tam pierwszy do mąki zaglądał.  
 Widząc że cały w mące, ominął go z dala :  
 « Nie chcę, rzekł, z takim towarzystwa dzielić.»  
 W tém koi mu rzeczce : « Innych troszkę zwała,  
 « Ale co ciebie, to mógłby pobielić.»



## KOT I MYSZ.



Złapał kot mysz przy książce : « Co robisz ! » w kłopotcie,  
 Rzekła biedna : « Jem książkę, źle pisze o kocie.»  
 — « A największa zbrodniarko ! » krzyknął kot z zapalem,  
 « Wolność druku przestrzegam w mojem państwie całym ;  
 « Ty ją niszczysz ! » I zaraz zjadł ją dla przykładu.  
 Gdyś myszką w kocich łapkach, dojdiesz ty z nim ładu.





## KOS I DUDEK.



Chwalono raz słowika, dudek się odzywa :

« Tak, rzecze, obdarzony dość talentem ładnym;  
« Lecz Bóg wie gdzie on swoje dnie przebywa,  
« Że w lepszym towarzystwie niespotkać go żadnym? »

A kos swego przyjaciela,

Temi wymawiał słowami :

« On się Panie nie ośmiela.

« Gdzież to bydyż jemu sam za brat z dudkami? »



## KOGUT I MUCHY.



« Kogut nie orzeł, my orła widziały.»

Tak raz z koguta muchy żartowały.

Ten w gniewy, wziął ich po ogrodzie gonić,

A w tém jedna umyślnie narobiła trwogi :

« Ah! jaki jastrzęb nadlatuje srogi!.. »

Kogut to słysząc, biegł pod dach się schronić.

« Otoż widzisz, że liczysz siebie między zuchy,

« A jastrzębia się boisz.» Znowu drwiły muchy.





## WILCY I SROKA.



Wilcy widząc raz strzelców radzące gromady,  
 Wystali srokę na zwiady.  
 Wróciła. «Coż?» pytają — «kłótnia między niemi.»  
 Wilcy na to zawyli głosy radośnemi.  
 «O cóż kłótnia?» — «Chcą jedni wziąć lud na obławę;  
 «Szlachta, krzyczy, my sami ułatwim tę sprawę;  
 «Drudzy krzyczą: najlepiej zajdźmy do klasztoru,  
 «To xięża z nami pójdą ze strzelbą do boru.  
 «Inni: na co tych księży! — I swar ustawicznie.»  
 Wilcy się radowali: «to dobrze, to słicznie!»  
 Lecz potem nagle na dół pospuszczali nosy.  
 Ostatnie słowa sroki zadały im ciosy:  
 «Lecz w tém to u nich zgoda, nie chcę rzekła kryć,  
 «Że wy jesteście szelmy, ze trzeba was bić.»

## KOŃ FARBOWANY.



Ukradł konia białego, czarno pofarbował  
 Jeden złodziej; tém mniemał, złodziejstwo swe schował.  
 Lecz odkrył sąd, powiesił. — Sens bajki zgadniecie,  
 Wy, co Polskie Województwa, Gubernjami zwiecie.



## KOŃ I DUDEK.



Rozbojnik niedźwiedź, otwarcie  
 Naszedł gaje, wydarł barcie.  
 Rozleciały się pszczołki szukając schronienia.

Widząc te biedne stworzenia,  
 Jako marnieją od zimna i głodu,  
 Litość brała zwierzęta najdzikszego rodzaju.  
 A dudek się odzywa: «Te pszczoły próżniaczki  
 « Niech przędą jako jedwabne robaczki! »  
 — « I kiedyś widział ty pszczoły przędzące? »  
 Spytał koń jakiś pasąc się na łące.

« One są tylko zdadne do robienia miodu. »  
 — « To dobrze, niech miód robią, to nie umrą z głodu. »  
 — « Ah! niech miód robią, mędrzec z ciebie rzadki,  
 « A i tego nie widzisz że one bez matki. »

## WODA Z SEKWANY.



Coś tak rankiem było slichnie;  
 Idę w Paryzkiej jednej okolicy,  
 « *Woda z Sekwany!* » ktoś tam ustawicznie  
 Wszystko krzyczy po ulicy.  
 A lud mu rozkaz daje, niech ją poda.  
 Mówią: « *Z Sekwany*, o! to dobra woda. »

Widząc to, pomyślałem sobie przyjaciele,  
 Wam tu nauka roznosiciele.  
 « *Miłość! Braterstwo!* » gdy wołacie w tłumie,  
 Ażeby było przyjęte;  
 Dodawajcie zaletę którą lud rozumie,  
*Z Ewangelii* zaczerpnięte.

## MALARZ I JAKÓBEK.



Przestrzegano Jakóbka by sukni szanować,  
 Pełno płam, a tu malarz przyszedł go malować.  
 Prosi ojca: «Niech czeka, niechaj mnie przebiorą.»  
 — «Nie.» Ojciec nie pozwala choć prosi z pokorą.  
 I malują. Lecz czemuż piękny na portrecie?  
 Jakiego on ma ojca, alboż wy nie wiecie?  
 Już zaraz malarzowi szepnął przeblagany:  
 «Z téj strony go odmaluj gdzie nie powalany.»



## DRZEWO FIGOWE.



Mówiono Chrystusowi, że Galilejczyki  
 Piłat wycina; «Cóż rzekł rozumiecie  
 «Że byli większe niżli wy grzeszniki?  
 «Czyńcie pokutę, bo wszyscy zginiecie.»  
 I podobienstwo mówił im takowe:  
 Jeden w winnicy miał drzewo figowe,  
 Co nie rodziło owocu żadnego;  
 Więc rzekł do sprawcy ogrodu swojego:  
 Trzecim rok przyszedł i nic mi nierodzi,  
 Wytnij to drzewo, na nic się nie zgodzi.  
 Lecz ten wyprosił żeby jeszcze stało.  
 Ja go, rzekł, zmuszę żeby owoc dało;  
 Myślę przekopać, i gnojem obrzucić,  
 Gdy już tak nie da, każesz precz wyrzucić.

O szlachto Polska! rozważ słowo Pana,  
I biędnaś, i rydlamiś trzema przekopana;  
A gdy Pan przyjdzie do winnicy swojej,  
Czy masz już owoc dać z pokuty twojej?...



## WIEWIÓRKA.



Nie z własnego zarobku, lecz z krewnych przez spadki,  
Wiewiórka w dziupli drzewa posiadłszy dostatki,  
Z ubogich towarzyszek robiąc sobie śmiechy,  
Puste im zrobaczniałe, rzuciła orzechy.  
A gdy te się krzywiły, prawiała kazanie:  
« O! gdy chcecie wymyślać to pracujcie panie,  
« Idźcie zbierać. » « Gdzież zbierać, kiedy teraz zima? »  
— « To było zbierać latem, w tym wymówki nie ma;  
« A gdy się próżnowało, godnie nędze znosić.  
« Jaby m wolała umrzeć, niż tak łązić... prosić! »  
W tym gdy ona to mówi, pożar wszczął się w lesie,  
Prosto na jej domostwo wiatr pożogę niesie;  
Przez noc całą hulały wichry i płomienie,  
Poszło w popioły jej mienie.



Ona sama przeleżała, przez góry, przez rzeki,  
 Ledwo żywa uciekła w jakiś las daleki;  
 Gdzie tylko dęby rosły pomiędzy bagnami,  
 A odynce tam dzikie były mieszkańcami.  
 Spotkała z nich jednego, prosi z uniżeniem,  
 Że głodna, czy nie wsparłby jakim pożywieniem.  
 Zgrzytnął klami, mniemała że już po niej będzie;  
 Lecz potem rzekł: «Pozwalam, zbieraj tu żołądźcie.»  
 — «Co po nich, chcę orzeszków.» — «Orzeszków ci chce  
 I te zbieraj.» — «Gdzież zbierać? nie ma leszczyn w lesie,  
 «I zima.» — «Jedź żołądźcie.» — «Nie zwykłam od młodu.  
 — «Nie zwykłaś moja panno, to umieraj z głodu.  
 «A to dziwnego gościa niebo nam przysłało,  
 «Dajem co sami jemy, jeszcze jemu mało.»  
 Tak rzekł ję pan odyniec. Biedna wiewióreczka,  
 Widzi że tutaj z głodem próżna dalsza sprzeczka.  
 Więc choć gorzkie żołądźcie gryzła zimę całą;  
 Ale to ję cierpienie, za naukę stało.

Bo gdy potem w ojczyście leszczyny wróciła,  
 Dobrą była, i inne wiewiórki uczyła.

Jak to trzeba każdemu w nieszczęściu spohadać?  
 Cóż znaczy mienie? w chwili można je postradać.



## KORONACJA.



Pytał czyżyk jaskółki: « Z kąd tak leci siła  
 « Srok, wron, kruków? » Ta rzecz: « Koronacya była;  
 « Żeby prawność zachować, by uniknąć sprzeczeki,  
 « Wilk się ukoronował królem nad owieczki. »



## WILK, DROZD, KROGULEC.



Wracal do lasu wilk zbuczony cały.  
 « Gdzie to pan biegal? » ptaszki go pytały;  
 « Pewno gdzieś pilno w taki czas gorący? »  
 — « Muszę się włóczyć, rzeczce wilk, nie chcący;  
 « Wolałbym życie wieść jak wy spokojne;  
 « Lecz owce napadają, toczę z niemi wojnę. »  
 — « To one napadają? a jak to na świecie,  
 « Inaczéj mówią! » — « Jak wy nic nie wiecie;  
 « Wam wszystko wmówią; a nie masz godziny,  
 « Żebym bezpieczny był wśród méj dziedziny;  
 « Ciągiem mię w boje wyzywają srogie  
 « Tych owieczek hułce mnogie.  
 « Jam dawniej ustępował, lecz już końca nie ma;  
 « Tak już nareszcie przyjałem systema,

« Dla spokojności wypełnić go muszę;

« Co do jednéj je wyduszę.»

— « Bo ty kłamca i zbójca.» Drozd na to powiedział.

« A nie będziesz cicho siedział! »

Wrzasnął krogulec, topiąc w nim swe szpony.

« Nie wiesz że wilk jest ze mną sprzymierzony. »

— « Ah! tak go srogo ukarał za fraszki,

« Za wilka się ujmuje... » Rzekły inne ptaszki.

A jastrząb krzyczał lecąc : « Szusznie ukarany.

« Wam przynajmniej przykład dany.

« Takeście już przywykli lekce ważyć władze,

« Nic już u was nie w powadze;

« Od tój się może nauczyć doby,

« Z panującemi jak mówić osoby!.. »



PROJEKT LISA.



Ongi w czarnym ostępie była wielka rada;

Z dalekiej świata zebrali się strony,

Wszyscy co mają pazury i szpony.

I rozmyślali jakie wzięść środki wypada

Przeciw duchowi buntu, co się coraz szerzy

W pośrodku leśnej miedziędzy.

Tak że i rady nie można dać z niemi.

Lada głuszaczek, cietrzewiak małeńki,

Co ledwo wczoraj podniósł się od ziemi,

Ten liberalne nuci już piosenki.

Co tu robić ? — Sposoby podawano liczne,

A pomiędzy innemi; niedźwiedz energiczne

Rzekł te wyrazy: « Ukaz wydać, zmusić,

« Niech wszyscy milczą, lub wszystkich wydusić.»



Lecz go lis zahamował; rzekł do potentata :

« Potężny panic pół świata!...

« Już to po części my winniśmy sami;

« Nie dotrzymujem traktatów z krukami.

« Nowych łupów nie dzielim, dawne odbieramy.

« Oj! my mocarze, i my grzészki mamy;

« Bardzo nie wdzięcznie postępujem z kruki,

« Tak oni teraz płatają nam sztuki,

« Podburzają umysły. Wznówmyż dawną zgodę,

« Im w opiekę oddajmy pokolenia młode :

« Niech oni znowu swoje zaprowadzą szkoły;

« Tam oni ucząc z wielkiemi mozoly,

« Zuowu wmówią baranom, każdemu ptaszкови,

« Że głupstwem dowcipkować przeciwko wilkowi.

« Albo panom niedźwiedzom by ubliżać względy,

« Są to tylko czeze gawędy,

« Jest to nie znać historii. — I za Sezostrysa

« Nie byłoż wilka i lisa?

« Jastrzębia i niedźwiedzia?... Jak świat stara władza;

« Spór z nią toczyć to tylko nieszczęście sprowadza.

« Bo jak tylko bunt zrobisz, tak czeka cię kara;

« Zostaw swój los starszemu, on się na cię stara.

« A co na polityce masz czas próżno trawić,

« Czyż się nie lepiej naukami bawić?

« Czyliż nie lepiej znać tajemne mowy

« Jakiemi wiatry prowadzą rozmowy?

« Znać co jęczy spadając strumień po opokach,

« Lub czytać hieroglify lecące w obłokach?..

« I tak ich w mistycyzmie znów zatopią głupim,

« A my tymczasem jak łupim, tak łupim....

— « Brawo! » krzyknęli wszyscy, dobrze lis powiada,

I przyjęła projekt rada.

Przyjęła. — Ale pytanie, czy kruki

Zechcą dalej już służyć tych drapieżców sprawie?

Powiadają że oni myślą o poprawie.

Może teraz z innemi wystąpią nauki.



## GIL I LIS.



« Co ty gwizdziesz, przed puszcą mnie przedrwiwasz całą,

« Że mi się kury dziś skraćć nie udało;

« Że wytrzepali tam mnie pastuszkowie.

« Będziesz milczał, jak ja cię złapię w me pazury.»

Tak napadł lis na gila. A ten jemu powie:

— « Daj mnie pokój, i nie wiem czy ty kradł gdzie kury?

« Ja sobie gwizdę, to moja piosenka,

« Ja tak przywykłem gwizdać od małego.»



## MAŁPECZKA.



Małpka, co ludzie robią, ona naśladuje;

Rozłożyła raz książkę, nad nią medytuje.

Coż że siedzisz nad książką, małpeczko kochana?

Gdy nie rozumiesz jaka tam rzecz napisana.



## WŁOSEK I KÓŁKA.



Lskniące kółka w zegarku z włoska żartowały:  
 « Niepoczesna figurka! » tak ciągiem szeptały.  
 W tém ten przysnął, te stoją. Poznały inaczéj,  
 Niepoczesna figurka, czasem wiele znaczy.



## JASKÓŁKI I RYBY.



Ciągną rybacy raz połowu siła,  
 Aż się o krzaki sieć im zaczepiła.

Tymczasem ryby siecią zagarnione,  
 Nie pomnąc że to chwile ich ostatnie;  
 Klącą się z sobą w kulu zgromadzone,  
 Która z nich winna że w tę wpadły matnię.

« Co wy robicie! rzekną jaskółeczki.  
 « Czy teraz pora jest do takiej sprzeczki!  
 « Przędź, sieć stara, zaplątana w krzaki;  
 « Niech ją sprobują przeciąć wasze raki;  
 « I wy tam wszystkie zębami pomożcie,  
 « Drogę ratunku otwórzcie.»

Przecież rozumnych słów tych posłuchały,  
 I tak szczęśliwie razem pracowały,  
 Że rybacy się dziwią, zdał się połow ładny,  
 A gdy sieć wyciągneli, nie ma ryby żadnej.



### OJCIEC I SYNEK.

Uczył raz ojciec synka małego  
 Żeby koniecznie sam chodził bez niego.  
 Lecz nieboraczek, co wyruszy w drogę  
 Pada: « Ah ojcie bez ciebie nie mogę! »

Ojciec przybiega i podnosi syna,  
 I doprowadzi, i znów napomina:  
 « No idźże teraz sam syneczku miły!  
 « No tylko probuj, ty masz dosyć siły.  
 « O tak, idź prosto, bo tam doły bokiem,  
 « I tylko śmiało stawiaj krok za krokiem;  
 « Choć czasem padniesz, nie nie zważaj na to.  
 « Sam wstawaj, zawszeż ma podnosić tato?

« Tak sobie wystaw jakby mnie nie było;

« Inaczéj dziecko, nie będziesz chodziło.»

O ty! w niebiesiech Ojcie nasz kochany!

Ty wiesz w powieści téj kto opisany.



## POEZJE RÓŻNE.



PSALM.

Bóg nasz ucieczką, Bóg jest naszą siłą;  
Do Pana nasze sieroctwo się skryło.  
Przeto nie przejmie trwoga naszój duszy,  
Choć się w posiadach swoich świat poruszy.  
Wstrząśnie się ziemia; i chochy gór skały,  
W pośród przepaści morza zapadały.

W czarne się męty mieni szum ich wody,  
Chwieją się góry takie dumne w przody.  
A rzeka Boże miasto rozwesela,  
Bo Pan jêj swego promienia udziela.

Ufajcie, wczesnie Bóg z pomocą biegnie,  
 Przybytek święty w gruzach nie zalegnie.  
 Czego się ziemio napełniasz trwogami?  
 Pan Bóg Jakubów, Bóg zastępów z nami.  
 Pokruszy łuki, oszczepy popali,  
 Strzaska miecz, mury z żelaza obali.

Czy nie słyszycie? chylcie harde głowy :

« Jam Bóg zastępów, jam Bóg Jakubowy;

« Będę wywyższon pomiędzy narody,

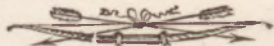
« Obdarzę szczęściem w pośród świętej zgody;

« Do konczyn świata pokój zaprowadzę.

« Jam jest wasz Pan Bóg, uznacie mą władzę.»

O! wstrząś się ziemio radości głosami,

Pan Bóg Jakubów, Bóg zastępów z nami.



OSTRA BRAMA.

Gdy *Jasiński* pociągnął z wojskiem do Korony,  
*Wilno* uciec, wróg się był usadził;  
 Od tej co *Lida* przychodzili strony;  
 Dziki *Dejów* ich prowadził.

Na wieść: wróg idzie! na wały, na szańce,  
 Wybiegli zbrojno mieszkańce.  
 Dwa razy szedł do szturm Moskwin zawzięty,  
 Lecz zawsze był odepchnięty.

Za trzecim, *Dejów* na koniu na przedzie,  
 Sam na czele hufów idzie.

Krzyczy: « Rabiata dam wam pohulanie!  
« I kamień na kamieniu, z grodu nie zostanie! »

I znów jak powódź przedmieścia zaleli,  
A *Czarnobački* zachęca mieszczany:  
« Stójcie! strzelajcie do nieprzyjacieli,  
« Bronście żon, dzieci, bronście kraj kochany! »

I sam z harmaty zastępy ich rzadzi,  
Lecz co pójdą w rozsypkę, to ten ich zgromadzi  
*Dejów*, i znowu w bój ich wiedzie nowy;  
Krzyż mu na piersiach błyszczą od *Carowój*.

« Do niego mierzcie! » *Hornowski* zawoła.  
Szlą kule, nikt go zdjąć z konia nie zdoła.  
Strzelce co w locie jaskółki strzelali,  
Nie mogli trafić jednego z Moskali.

A ten: « Rabiata, krzyczy, pohulamy! »  
Do *Ostro-Bramskiej* wtoczyli się bramy,  
Na drugą stronę wywiódł już żołnierze;  
*Cylica* karmelita za strzelbę się bierze.

« O! *Maryjo* Panno! rzekł, niech twa opieka  
« Od tego złego zbawi nas człowieka! »  
I przyklękawszy, wystrzelił w te słowa,  
I już bez jezdca lata koń *Dejowa*.

Widząc to żołdak stanął zidjęty trwogą,  
A *Czarnobački* do nich kartaczami  
Jak da, jak skoczą nasi z bagnietami;  
Pierzchnęła Moskwa, Lidzka pędząc drogą.

I gdzie zacnych *Pociejów* nagrobek wspaniały,  
Gdy konał *Dejów*, gdy mu krew się toczy,

Śmierć wskazywała gdy zamykał oczy,  
 Że nie zwalone *Wilna* mury stały.

I dziś krzyż którym on był ozdobiony,  
 Pamiątka najeźdźców kłęski;  
 Błyszczący u *Ostrój Bramy* zawieszony  
 Poświęcon *Pannie zwyciężki*.

A gdzie w *Głębokim* ustroniu karmelicka;  
 Tam zmarł *Cylica* niedawnemi laty :  
 O! hiegnij często tam młodzi *Lechicka*,  
 Grób jego ubieraj w kwiaty.



PIEŚŃ POLSKA.

W Imię *Jezusa*, w święte imię Pana,  
 Idźmy; wesel się ojczyzno kochana;  
 Niech wróg twe ziemie baszlami najeża,  
 Imię *Jezusa* najmocniejsza wieża.

Ty coś przykazał żyć w miłości świętej,  
 Patrz jako cały naród napadnięty,  
 Pół wieku jęczy okuty w okowy :  
 Wszystko mu biorą aż do przodków mowy.

I to się u nich Chrześcianaństwo zowie,  
 Wszystko im wolno, bo oni Królowie:



« Mamy moc, mówią, i któż nas przemoże?! »  
 Jak gdyby Ciebie już nie było Boże.

Rozprosz ich wojskiem tych co Cię kochają,  
 Co po imieniu Ciebie przyzywają,  
 Nie żeby posiąść swych sąsiadów błonie,  
 Lecz krew swą niosąc w spółbłżnich obronie.

*Trójco Najświętsza!* daj nam wspomóżenie,  
 Usłysz sług Twoich dawnych pokolenie;  
 Niech nas w opiekę Twa potęga przyjmie,  
 Przez *Jezusowe* prosimy Cię Imie.

Spójrz na łzy nasze, na nasze męczeństwa,  
*Boże nasz*, spuść nam już palmę zwycięstwa;  
 By miłość, pokój z prawdą panowały,  
 I lud w weselu nucił hymn *Ci* chwały.

## MACHABEUSZ.

Z kąd to wśród wrogów takie zamieszanie?  
 Czemu uczt swoich przestali poganie?  
 Gdzie te ich wojska biegą od dni wielu?  
 Wojownik jakiś powstał w Izraelu.

« Lepiej powiada iść i toczyć boje,  
 « I tam zwyciężyć, lub skończyć dni swoje,  
 « Niż widzieć w więzach naród ukochany,  
 « I miejsc przybytek świętych znieważany.»

Porwał za oręż i braci zgromadził,  
 Już najeźdźniki z wielu miejsc wygladził;  
 Przeciwno niemu z taką ciągną mocą,  
 Z wszystkich stron półki biega dniem i nocą.

I kędy rzeka kraj użyznia miły,  
 Dwóch wojsk przeciwne zbliżają się siły,  
 Tam *Assyryjczyk* ani zmierzy oko,  
 Jak swe zastępy rozłożył szeroko;  
 A *Izraela* wojsko na przestrzeni  
 Tak właśnie stoi jak stadko jeleni;  
 Widząc moc wroga, swych liczbę tak małą,  
 Serce u dzieci *Jakuba* zadrzało.  
 W tém *Machabeusz* Hetman do nich rzecze:  
 « Wzrok wyteżacie przeciw tym idącym;  
 « Oni ufają w swą śmiałość i miecze,  
 « A my ufamy w *Bogu wszechmogącym*  
 « Który nie tylko ich potęgę skrócić,  
 « Świat może jednym skinieniem wywrócić.  
 « Módlcie się... proście.. chyląc przed nim czoła.  
 « Zsyłałeś przodkom, przyszlizs nam anioła.  
 « Wszak widzisz któryś jest na niebios szczycie,  
 « *Za lud i wiurę* : stawim nasze życie.»

Tak rzekł, i temi umocnił ich słowy.  
 Znow każdy przyjąć walkę z nich gotowy:  
 I wzięli cicho nieść modły do Boga;  
 Widząc ich cichość, rosła duma wroga.  
 Z wielkim szedł szturmem z trąb i bębnow granie  
 Ziemia tętniała pod półków stąpaniem.  
 W tém *Izraela* wojsko zanuciło:  
 « *Bóg nasz ucieczką! Bóg jest naszą siłą!* »  
 I pierś przy piersi łącząc w Imie Pańskie  
 Biegło na tarcze i spisy pogańskie.

Jak śnieg na górach długo martwy leży  
 Lecz gdy nań jasność słoneczna uderzy,  
 Powodź na pola wypada straszliwa;  
 Co skały toczy, i mury rozrywa.  
 Tak *Machabeusz* na swój młodzi czele  
 Wpadł na pogany, i półki ich ściele,  
 Ni czas im daje do uczonych zwrotów.

I zkądże taka siła jego grotów?  
 Bo oto przysłał, wśród boju straszego  
 Huf zstąpił jezdny z wojska niebieskiego.  
 Jak śliczne twarze, jak miłe wejście,  
 A jakie hełmów, pancerzy błyszczenie?  
 Jako się oko spojrzeć w słońce boi,  
 Tak wzrok śmiertelnych razi blask z ich zbroi;  
 Przed *Izraelem*, z orężem wzniesionym  
 Idą i nucą hymnem połączonym:

« *Córki Syonu Ciebie wzywająca*  
 « *Wspieraj! O Boże! wdów, sierot obrońco,*  
 « *Rucz ją z rąk wrogów piekielnych wybawic,*  
 « *Ona Twe Imię, będzie wiecznie sławić. »*

Gdzie miecz ich trąci mur z tarczy się wali  
 I nagle groźnym głosem się ozwali :

« *Przybytek Pański dotrwa nie zachowanie.*  
 « *Sam go poświęca, sam w nim ma mieszkanie.*

A na te słowa tak walka zawrzała  
 Jakby przeczyła piekiel siła cała.  
 Zawły wichry, i dzień się zamroczył,  
 Tuman kurzawy dwa wojska otoczył;  
 Nie słyhać tylko koni porzyrzanie,  
 Krzyki narodów, orężów szczekanie.  
 Zda się nie będzie już uspokojenie,  
 Ni dnia miłego wróci rozwidnienie.  
 A oto zcichło, opadła kurzawa,  
 Znów jasna nieba błysnęła postawa.  
 A jako czasem gdy burza przebieży  
 Widać jak puszcza powalona leży,  
 Tak gdzie błon żyzna, gdzie smugi zielone,  
 Spi pogan wojsko trupem położone.  
 Patrząją na się Jakubowe syny,

Dziwią się, czy to oręzą ich czyny;  
 I nie wiadomo z kąd już w jednej chwili  
 Wie Jeruzalem : « Nasi zwyciężyli. »  
 Próżno te wieści wstrzymuje gwałtownie  
 Wróg, który jeszcze dźwizy tam warownie;  
 Grozi, chce karać, lecz kogoż? . gdy wszyscy  
 Mówią. « Już idą, zwycięzcy już bliscy,  
 « Idą, z Syońskiej nawet słyhać góry,  
 « Pieśń co im nuca Jakubowe córy. »

« O ! Jeruzalem ! zaplakane oczy  
 « Podnieś, żałobne zdejm z siebie odzienie,  
 « Niechaj Cię radość, wesele otoczy,  
 « Pan Twój na Ciebie znów rzucił spojrzenie.

« Znow diademem ozdob swoje czoło,  
 « I wdziej purpurę, i zanuć wesoło;

« Wznies się wysoko, spojrzuj na równiny  
 « Patrz, jak w tryumfie idą twoje syny.

« Słyszysz trąb brzmienie, słodki dźwięk muzyki;  
 « Patrz, jak jaśnieją młodzieńców twych szyki;  
 « Jaki Pan dobry, jaki Pan wspaniały,  
 « Ubrał ich w promień takiej pięknej chwały.

« Podniosł niżone, harde góry schylił,  
 « I jak im drogę do Ciebie umilił.  
 « Śpiwają ptaszki, ciepły wiatr powiewa,  
 « Woń im rozkwitłe przysyłają drzewa.

Taką pieśń słyhać już z Syońskiej góry,  
 Witają ziomkow swych Jakuba córy.  
 Słyszysz wróg, bojaźń przesywa go błada,  
 Bo wojsk idących pieśń im odpowiada :



« W arfy uderzcie , na lirach zagrajcie;  
 « Wszystkimi głosy chwałę Jemu dajcie:  
 « Co stał potęgę wroga okrutnego.  
 « O ! chwalcie Boga, wybawcę naszego. »

« Bo rzekł : « Wysłucham jam jest miłosierny. »  
 « A w ciągłym płaczu , ujrzał lud swój wierny;  
 « Wdów , sierot ręce zobaczył wzniesione,  
 « Pan Bóg zastępów wziął nas w swą obronę. »



CUDZOZIEMIEC.



Z bębnow odgłosem , i z dźwiękiem muzyki,  
 Szły przez swe miasto Franków wojownicy.  
 Młodź niedorośla biegła przy ich broni,  
 Pysniąc się że już tak stąpa jak oni.

A z okien domów przez bagnety lskniące,  
 Dziewice twarze witają im znane;  
 I niemowlątka tuląc swe kochane,  
 Matki wskazują : « To wasi obrońce ! »

Czemż gdy taka brzmi radość w około  
 A cudzoziemiec jakiś zmarszczył czoło,

Na przechodzących gniewném błyska okiem  
Jakby obrażon żołnierzy widokiem.

Patrzą nań z okien, on im niknie w tłumie,  
Stąpa, coś nuci, lecz nikt nie rozumie  
Tęj pieśni jego, jakaś dziwna mowa;  
A jam rozumiał, on nucił te słowa :

« A Twoje wojsko gdzież jest *Polsko* droga ?

« Śpi pod darniami *Ostrołęckiej* niwy.

« Lecz nowe półki pójdą twe na wroga;

« Pójdą, o ! pójdą, bo Bóg sprawiedliwy.

« Będęż iść między ziomków szeregami,

« Luba *Warszawo!* w tych dniach twojej chwały,

« Gdy siedząc na chorągwiach podartych kulami,

« Znowu w twe mury wróci orzeł biały? »

## TU BEZIMIENNY.



Przez Platerów Dusiaty cofa ku Ucianie,  
Wilkomińskich ziem powstanie.  
Swiszczą kule, grzmią działa jak powódź z płomieni,  
Wróg ich ściga po przestrzeni.

Lud nieszczęśliwy zbrojny w kosy, w piki,  
Temi wstrzymuje srogie najezdniki;  
Nie ma dział, żeby grom odeprzeć gromy,  
I strzelb nie wiele, z temi po za domy,  
Choć ciągły opór stawi młodzież śmiała  
Zewsząd ją Moskwy wypiera nawała.

Jakiż to, jakiż niedorostek młody,  
Przybiegł krew oddać za ziomków swobody?

Ze strzelbą w rękę wmieszał się w szyk bratni,  
Walczy i zawsze cofa się ostatni.

Już nie raz wszyscy powstańce go miną  
I próżno krzyczą : » chodź z nami chłopczyno!  
On odpowiada : « nasza sprawa święta,  
« Nie my napadli, Polska napadnięta ! »

I w nadchodzące tuż nieprzyjaciełe  
Strzela, i trupem dowódzcę ich ściele.  
I wrogi kul go obsypują grady,  
Ale on w łaskach jest u śmierci bladej.  
Nim go zabójczym ciosem ma ugodzić,  
Pozwala mu bezkarnie po swém państwie chodzić.

Gdzie most na świętęj rzece, tam spał się mord krwawy;  
Nasi przechodzą, wrogi chcą nie dać przeprawy,  
Chcą ich odciąć od mostu, już, już są przy wodzie,

Gdy im Polska dziecina stanie na przeszkodzie.  
« Ognia wiara ! i naprzód ! » na strzelce zawoła,  
I grzmią celne wystrzały, zwraca Moskwa czoła.

Lecz jak zły duch wyparty, nie przestaje swego,  
Siedmiu innych prowadzi złośliwszych od niego;  
Tak trzykroć odepchnięty, z coraz większą siłą  
Wracał wrog, aż się pole od wojsk ich czerniło.  
Szedł jak z piekła miotając ogień kartaczowy,  
Wszystko padało, próżno stawiać opor nowy.  
Sam strzelając, « strzelajmy ! » krzyczał wódz nasz mały,  
Już go snem śmierci śpiące strzelce nie słuchały.

On sam jakby się zbudził, patrzy, most zrzucony,  
Powstańce już za rzeką, wróg tylko z tąd strony.  
« Nie ujdiesz ! » « dziec wolała, » nasz już ty na wieki ! »  
A on im na odpowiedź w nurty skoczył rzeki.  
I nasi z drugiey strony skoczą by go bronić,

Lecz zewsząd kul plutonem wzięły wrogi gonić.  
I widziano jak trysły krwi jego potoki,  
A śmierć do ciemnej głębi pociągnęła zwłoki.

O ! imie jego, ratujcie choć imie !  
Niech wieszcie wasi głoszą je w swym rymie.

Niech pieśń ich lecąc od siola do siola,  
Pocieszy siostrę, lub matkę sędziwą :  
« To brat mój ! rzeknie, albo syn, zawoła ! »  
A lud odpowie : « Jak jesteś szczęśliwą ! »  
O ! ratujcież to imie ! masz pójść w zapomnienie  
Imie tego, co Polscze swe poświęcił technienie ? !

Próżno wołam, nikt nie wie, męstwo tylko słynie,  
Ale wiedzą i Imie w niebieskiej krainie.  
O ! tam, gdzie w chwale ty wiekujesz wiecznej,  
Módl się za nami, ziomku nasz walczy.

Otoczonego anioły,  
Widzisz już Boga, swojemi oczyma,  
Który rzekł : « Umrzec za swe przyjacioly,  
« Już nad tę, większej miłości nikt nie ma. »





## POJEDYNEK

## GOLIATA Z DAWIDEM.



Na górze stoi oboz Izraela,  
Dolina tylko od wrogów przedziela,  
Błyszcą naprzeciw Filistynów szyki,  
Ale nie walczą jeszcze wojownicy.

A olbrzym Goliat z wojska Filistynów,  
Wystąpił szdyzić z Abraama synów:  
« Wszak u was, rzece, nie braknie rycerzy,  
« Niechże kto wyjdzie, i ze mną się zmierzy. »

Olbrzym ten, owoc z łoża nieprawego,  
Ogromem swoim przerażał każdego.

Miecz miał potężny, w zbroję był okrytym,  
Jak sosna wielkim wywijał dzirytem.

« Stańcie kto ! wołał, spór skończyć się może,  
« On mnie zabije, lub ja go położę.  
« Kogo z nas trupem zobaczy to pole,  
« Tego się naród dostanie w niewolę. »

Tak dni czterdzieście wyzwania powtarza,  
Lecz nikt nie idzie, nikt się nie odważa.  
Córkę swą temu, król w zamęcie daje  
Ktoby go zwalczył — nikt walczyć nie staje.

A ten codziennie nastęcza się z bojem,  
I zawsze giermkim poprzedzony swoim  
Szedł, i pogardy rzucając oczyma  
Szydził : « Żadnego u was męża nie ma? »

Był w Judzkiej ziemi Izais na miano  
 Starzec, pocziwość jego wszędzie znano.  
 Trzech synów wysłał walczyć za swobodę,  
 Najmłodszy Dawid paś ojcowską trzodę.

Sliczny był młodzian, jak róża rumiany,  
 Boga chwalcący, rodzicom poddany.  
 Już Pan na niego dawno rzucił okiem,  
 Przeznaczył. Będzie królem i prorokiem.

« Idź, rzekł mu starzec gdzie nasi rycerze,  
 « Zanieś chleb, mąkę zanieś sery świeże.  
 « To daj swym braciom, to rozdaj starszyźnie,  
 « Niech nie zna głodu kto służy Ojczyźnie.

« A nie baw, wracaj, donieś jak się mają  
 « Bracia, i w którym pólku tam zostają.»

— Wstał Dawid, pierwsze gdy ujrzał świtanie  
 I szedł wypełnić ojca rozkazanie.

Gdy przybył w oboz, wojska już nie było;  
 Wszystkie na przeciw wrogów wyruszyło  
 Więc pędzi za nim i chwili nie traci,  
 Żeby o zdrowiu dowiedzieć się braci.

Przybiegł, i wszystkich trzech braci swych żywych  
 Znalazłszy, wita w wyrazach życzliwych,  
 Ścisła uprzejmie. A już w szyku stało  
 Wojsko, wnet znaku do bitwy czekało.

« Patrz jaki olbrzym ! » Ujrawszy Dawida  
 Mówią żołnierze. « To się temu przyda  
 « Ktoby go zgładził królownę dostanie.»  
 — « Co weźmie ? » Dawid zrobił im pytanie.

Brat starszy fuknie : « Jak jesteś ciekawy,  
 « Czego się mieszasz tu nie w swoje sprawy?  
 « Rzuciłeś owce, i tylko na boje  
 « Przybiegłeś patrzeć, znam ja myśli twoje. »

— « Bracie ! rzekł Dawid, com ja zrobił złego ? »  
 I odszedł cicho do hufu drugiego.  
 Tam znowu pyta : jaka przeznaczona  
 Nagroda, gdy kto olbrzymą pokona ?

Ci jemu rzekli, jak pierwsi mówili.  
 A w tém i olbrzym nadszedł tam w tej chwili.  
 Wstrząsnął oszczepem, błysł hełmem ze stali,  
 Wszyscy na widok jego uciekali.

« Ah ! jęknął Dawid, jakież hańba sroga!  
 « Bezkarne sztydzi z wojsk żywego Bogal »

Bieży do króla, przed królem się stawi,  
 Prosi, że on się z olbrzymem rozprawi.

« Gdzież, król mu rzecze, twe lata dziecinne.  
 « On wprawny w boju, i siły ma inne. »  
 — « Królu ! twój sługa, rzecze pasterz młody  
 « Już z niedźwiedziami wojował u trzody.

« Nie raz wilk niedźwiedź gdy wziął mi owieczkę  
 « Zabiłem jego kończyłem ja sprzeczkę.  
 « Ten co z ich szponów, z ich mię strzegł paszczęki  
 « I teraz przyszłe wsparcie mi swęj ręki.

« Bo co za jeden ten poganin dzik i  
 « By śmiał znieważać Boga wojownicy !  
 « Pójdę na niego !... « Idź młodzieńcze mężny,  
 Rzekł król, « Niech wspiera ciebie Bóg potężny. »

I kazał ubrać go w oręż swoje.  
 Bierze miecz Dawid, świetną przywdział zbroję,  
 Probuje, ale nie zdoła w niej chodzić.  
 « Nie, rzekł, nie może to dla mnie się zgodzić. »

Zdjął ją, wziął procę, wziął wiejskie odzienie,  
 Kamyki które toczyły strumienie;  
 Włożył do torby, i z kijem pasterza,  
 Prosto naprzeciw olbrzymowi zmierza.

Ten gdy go ujrzał, co to znaczy nie wie;  
 « Jak na psa z kijem idziesz, woła w gniewie.  
 « Dziecino nawet w zbrojęś nie okryty.  
 « Chcesz być na pastwę krukowi tu ubity ! »  
 « Nie troszcz się dla mnie, rzekł młodzian, o zbroję;  
 « Będziesz ty naszych wyzywać na boje!

« Poznasz wnet dumny z mocy i z oręza,  
 « Że nie broń, siła, ale Bóg zwycięża. »

Słyszac to, złością płonie olbrzym srogi,  
 Miota błuźnierstwa, klnie na swoje Bogi,  
 Że wnet zuchwalec ten trupem polegnie;  
 Bieży... i Dawid przeciw niemu biegnie.

Już z całej Goliat, zamierzył się mocy,  
 Gdy kamyk leci z Dawidowej procy;  
 Grzęźnie mu w czole pomiędzy oczyma,  
 Padł... chrzęsta zbroja pod cielskiem olbrzyma.

Przybiega Dawid, i wstawione owe  
 Dwidę, miecz bierze, ucina mu głowę.  
 Na własnym jego oszczepie stalonym  
 Zatknał, i wskazał dwóm wojskom zdziwionym.



A w tém trąb dźwiękiem zabrzmiała równina,  
I bój powszechny wszędzie się poczyną;  
Widząc że olbrzym ich zabity leży,  
Strach Filistyńskich przejmują żołnierzy.

Nie dawno dumni, dziś nie śmieją kroku  
Dotrzymać, pierzchli w nieporządnym tłoku.  
Zwycięstwem darzy Pan lud Izraela,  
Cały im obóz dał nieprzyjaciela.



## WYZNAWAJCIE PANA.



Nowych dróg chcecie, złe duchy was zwodzą,  
Jeszcze po łąkach stopy nasze chodzą;  
Ale już dalej nie idźcie w tę stronę,  
Bo tam przepaście ogniem napełnione.

Czy nie słyszycie? gonią nas wyrazy :  
« O Jeruzalem ! wieleż chciałem razy,  
« Jak ptak pod skrzydło zebrać twoje syny?  
« Cóż gdy nie chciałoś? ... » Wielkie nasze winy.

Z wyciągniętymi wzywa nas rękami,  
Ale my jego wzgardzamy słowami,

Tego co rządzi, państw i ludów losem,  
Ah! przedwiecznego śmiemy gardzić głosem.

I otoczyli zewsząd nas wrogowie,  
Wszystko wydarli co dali przodkowie,  
I imie biorą... toczym z niemi boje,  
Lecz i Pan także kocha Imie swoje.

Imie pod którém sam na ziemię schodził,  
Nieogarniony, jak człek się urodził.  
I uczył na czém prawo ustawiono:  
« Czyni drugim, co chcesz by tobie czyniono. »

Pod tém imieniem, i za prawdę świętą,  
Był biczowany, na krzyż Go rozpięto;  
On krew swą oddał dla świata zbawienia,  
Nie odbierajcież mu Jego imienia.

« Jezu! nasz Panie! » wołajmy ze łzami,  
To on nas swemi otuli skrzydłami;  
A tam pod skrzydłem wszystko jest u Pana:  
Szczęście, swoboda, i Polska kochana.



## JESZCZE CZAS.

Wy! zrodzeni w pobożnej Litwie i Koronie,  
 Czyż to krew przodków Chrześcian skrzepła w waszém tonie  
 Że ta co bierze życie wśród westchnień ognistych,  
 Nie może was poruszyć pieśń wieszczów ojczystych.  
 Odbita od serc waszych jak o głaz grobowy,  
 Leci jęcząc spotykać ród Polaków nowy.  
 Już nad przepaścią której nigdy dzień nie bieli,  
 Na swych skrzydłach trzymają was stróże Anieli.  
 Rzeknie: « Dostyc już, puście! » Ah bierze mię drzenie!  
 Puszczą — I zapadniecie w wieczne potępienie.  
 Lecz oni szłą do niego proźby uniżone,  
 By jeszcze cierpieł krzyża męczarnie wznowione.  
 A was, któż to uprosi, w jakim zjedna rymie  
 Byście wzniesli modlitwę w święte Jego Imie?

I krwią Jego niewinną z grzechów oczyszczeni,  
 Zawołali w kościele Rzymskim zgromadzeni:  
 « Wszyscy bracia, niech będzie Jezus pochwalony. »  
 — « Na wieki ! » Odpowiedzą wam kmiotków miliony.  
 Wtenczas się oczom waszém musi wskazać droga  
 Po jakiej was powiedzie rozkazanie Boga.  
 Wtenczas miłość przybędzie, i zgoda przyleci.  
 Pójdziecie jak iść winne, jednej matki dzieci.  
 O ! ty Boga Rodzico, za Twoją przyczyną,  
 Niech którego z nas słowa, w serca ziomek wplyną.  
 Spraw to, o Panno nasza ! o Polska Królowo !  
 Imie Syna Twojego, uczcim pieśnią nową.  
 I kto z nas jeszcze wróci, na Twoje ołtarze,  
 Kwiaty z błoni ojczystej posypie Ci w darze.





## Z ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA.



Chociażbym wszelką znał mądrość na ziemi,  
I jak Cheruby, języki takiemi  
Mowił, i śpiewał jak w anielskim chorze,  
A miłości bym nie miał... nic mi nie pomoże.

Choćbym i mienie dał między ubogie,  
I więzy poniosł, i męczarnie srogie;  
Cudami słynął, przeniósł góry w morze,  
A miłości bym nie miał... nic mi nie pomoże.

Wiara, nadzieja, i miłość świat trzyma.  
Ale nad miłość nic wyższego nie ma;  
Wiara, nadzieja, proroctwo ustanie,  
Ale twoje miłości, wieczne panowanie.

## NAD GROBEM JAKÓBA GROTKOWSKIEGO.



Kiedy noc, gdy sen innym zamyka powieki,  
Ty puszczo Białowiejska! z tej Francii dalekiej  
Ileż razy ja w tobie odbywam dumania,  
Tak tam chodzę, jak gdyby wśród mego mieszkania.  
Lecz dziś taki wiatr silny swe natęży technienie,  
A spróbuję, na skrzydłach jego puszczyć pienie,  
Gdy niosąc je, przeleci wstrząsłszy twe konary,  
I ty zaszum ponuro, zaszum lesie stary.  
Na brzegach twych kościółek, cmentarzyk zielony,  
Tam mój druh, tam *Grotkowski Jakób* pogrzebiony.  
Czy pamiętasz ty o nas pomiędzy Niebiany  
Bo my pomnim o tobie Jakóbie kochany.  
Nieraz gdy współ tułacze zbierzem się w ustroni,  
Zgon twój opowiadają towarzysze broni.



Jak już bitwa ustała, słońce zachodziło,  
 Uciekał wróg, przy naszych pole walki było.  
 W tém znów podszedł, i kulmi sypnął jegierskiemi;  
 By go wyprzec wysłano cię z strzelcy naszymi.  
 O! młodziencze, dzień całyś szydził z śmierci bladój,  
 Piérwszy na grzmiące działa, na kulbiegnął gradój.  
 Tam cię jedną trafiła, choć już było ciemno.  
 Padłeś, nadbiegli swoi... daremno! daremno!  
 Podnoszą cię, ratują... serce się krajało,  
 Nie mogli ci dać rady — Noc konałeś całą...  
 O! przeżyłeś ty męki, aleś dziś szczęśliwy,  
 Szczęci się tobą matka, i ojciec sędziwy.  
 Gdzieś krew dał swój Ojczyźnie, wiek wiekowi powie,  
 I imie twoje ze czią powtórzą ziomkowie.  
 Ah! tój męki, tój chwały zazdrości ci wielu,  
 I dziś umrzeć nie jeden tak chce przyjacielu.

## ANIOŁ PASTERZOM ZWIASTOWAŁ.



W noc przy trzodach sami jedni  
 Czuwali pasterze biedni.  
 W tém Anioł Pański się stawił,  
 Żeby im radość objawił:  
 Ale takim blask promieniem  
 Strzelił za jego zjawieniem,  
 Że strach ich ogarnął srogi.  
 On rzecze: « Nie mięjcie trwogi,  
 « Dobrych wieścim donosiciel,  
 « Przyszedł już na świat Zbawiciel.  
 « Jak poznać, znak się wam wyda,  
 « W Betlejem, w mieście Dawida.  
 « W lichój stajence znajdziecie  
 « Uwinięte w żłobie dziecie.

« Otoż to Chrystus czekany,  
« Proroki przepowiedziany. »

Tak wyrzekł, i wnet z nim były,

Wojsk niebieskich wielkie siły.

« O Boże! pieśń ich zabrzmiała,

« Na wysokościach Ci chwiała!

« A na ziemi niech okoli,

« Pokoj ludzi dobrój woli. »

Tak nucąc skryli się w niebie.

Pasterze rzekli do siebie:

« A cóż my tutaj czekamy,

« Aż w Betlejskie bieżmy bramy. »

I biegli trudząc się wiele.

Ale jakież ich wesele?

Ujrzeni, stało się słowo,

Znaleźli dziecinę ową;

Według im znaku danego,

Znaleźli Pana swojego.

« O! nie przyszli my tu sami,

« Nam Anioł swemi słowami

« Zwiastował. » Jakim to cudem

Było, mówili przed ludem.

Dziwiła się rzesza cała,

Panna Najświętsza słuchała.

Na Jezuska swego w żłobie

Patrząc, cieszyła się sobie,

Słyszac co ludzie mówili.

O! przez Twą radość w tej chwili

My Twoi słudzy sflakani

Prosim Cię wierni poddani:

Orendowniczo jedyna

Módl się za nami do Syna.

## KUSZENIE DJABŁA.



Wielkie po całym piekle zadziwienie,  
Człek się bez grzechu na ziemi pokazał;  
Xiaże Szatanów sam robił kuszenie,  
Lecz zawstydzony nic z nim nie dokazał.

Najprzód na puszczy przyszedł w chwili owęj  
Kiedy ten odbył post czterdziesto-dniowy.  
« Gdyś Synem Bożym, tak do niego rzecze.  
« W chleb te kamienie przemienże człowiecze. »

A Jezus na to : « Wszak jest napisano  
« Że człowiekowi nie samym żyć dano  
« Chlebem, lecz każde zasilek w nim rodzi  
« I słowo które z ust Boskich pochodzi. »

Wtenczas gdzie miasta są świętego mury  
Djabłę go stawiał na kościoła szczycie :  
« Gdyś Synem Bożym, skoczże teraz z góry,  
« Możesz to, mówił, zrobić wyśmienicie.

« Pisze że będą nieść Aniołowie :  
« Snadź by o kamień nie stłukła się noga. »  
— « Lecz także pisze, Jezus jemu powie,  
« Nie będziesz kusił swego Pana Boga. »

Wtenczas go djabeł na górę wysoką  
Wziął, i pokazał : « Patrz, władam szeroko !  
« Świat ten z królestwy dam ci w oka mgnienie,  
« Klęknij przedemną, i zrób mi uczczenie. »

— « Idź precz odemnie, odstęp się szatanie !  
« Odstąp ! rzekł Jezus, bo jest przykazanie, »



« Bogu jednemu Boską dawać chwałę  
« Jemu poświęcać masz swe służby całe. »

Wtenczas znikł djabeł, a z nieba Anieli  
Zstąpili, służbę odbywać poczeli.  
O! służcie Panu w służbach unizonych,  
Bo w Nim nadzieja tyłu dusz strapionych.

Bo oto ten jest Syn Boży jedyny,  
Co się za grzechy świata ofiarował,  
Podjął się cierpieć Ten co sam bez winy.  
Inaczéj niktby nas nie wyratował.

Podjął się w ciele jako człek się rodzić,  
Za słowa prawdy, przez wzgardę przechodzić.  
I chociaż w mękach przyjdzie umrzeć Jemu,  
Będzie posłuszny Bogu Ojcu swemu.

CHRYSTUS W BITHINII.



W mieście Bithinii, Chrystus Pan pospołu  
Z Faryzeuszy gdy siedział u stołu;  
Jawno-grzésznicą wszedłszy tam z milczeniem,  
Do nóg mu padła, i łez swych strumieniem  
Myła, olejki skrapiała wonnemi,  
I wszystko włosy ocierała swemi.  
Symon gospodarz patrzył krzywém okiem,  
I mówił w sobie : « Gdyby był prorokiem  
« Tożby on wiedział co to za kobiéta ? »  
A Pan co w sercach jakby w książce czyta :  
« Mam coś powiedzieć. » Rzeczé Symonowi.  
— « Słucham cię Mistrzu. » A ten jemu powié :  
« Był pewien lichwiarz co miał dwóch dłużników,  
« Jeden mu winien był pięćset srebrników.



« Drugi piędziesiąt. Ni jeden, ni drugi,  
 « Nie miał czém płacić, darował im długi.  
 « Któryż z nich więcej będzie go miłował? »  
 — « Ten, mniemam, co mu więcej podarował. »  
 — « Dobrześ rozsądził. Wszedłem w twoje progi,  
 « Wodyś Symonie nie dał mi na nogi.  
 « Niś włos namaścił, niś dał całowanie,  
 « A ta niewiasta, patrz jak nieustannie  
 « Nogi me łzami co jęj oczy ronią  
 « Myje, i drogą skropiła je wonią,  
 « Włosy ociera, i usta całuje.  
 « Czyj dług był większy ten więcej miłuje.  
 « Mówię wam, wszystkie dziś jęj grzechy gładzę. »  
 — « Któż jest, co grzechy ma odpuszczać władzę? »  
 Poczęli z sobą szeptać biesiadnicy.  
 A Pan się do tęg zwróciwszy grzészniczy :  
 « Odpuszczam, rzekł jęj, ty mnie kochasz siłą;  
 « Wstań, idź w pokoju, wiara cię zbawiła. »

BOGU SIĘ POLEĆ.



Gdy piorun nieszczęść uderzy,  
 Wśród ciebie drogę otwiera;  
 Komuż twa dusza powierzy,  
 Tę boleść co ją rozdziera.

Spojrż po znajomych swych tłumie,  
 Ten zniknie, urągnie inny;  
 Ten uda że nie rozumie,  
 Tamten powie : « Sameś winny. »

Najlepięj, bież do ustroni,  
 Przed Panem wylęj łez rzekę;  
 I proś, niech wyrwie z tęg toni,  
 Jemu się oddaj w opiekę.

I tylko w wierze bądź stałym,  
Z sercem zaufaj Mu całém.  
Nie troszcz się jak ci poradzi,  
Już Pan Bóg cię wyprowadzi.

Czasem On ratując ciebie,  
I duszę wybawia drugą;  
Przyszłe w pomoc twój potrzebie  
By się okryła zasługą.

Czasem tak byłeś głęboko,  
Aż z rąk Jego wsparcie miałeś;  
A tak zamamione twe oko,  
Zda ci się że sam powstałeś.



CHRYSTUS PO ZMARTWYCHWSTANIU.



W domu Symona ucznię się zebrałi,  
Płacząc o śmierci Pańskiej rozmawiali;  
W tém Jezus jawnie stanął między niemi:  
« Pokój wam! » słowy przywitał ich temi.  
Jakże Twe każde wielkie słowo Panie!  
O! pokój, w czyje Ty zajdziesz mieszkanie,  
Lecz dom omijasz zbrudzony grzechami!  
Wymieść westchnieniem, oczyszczać go łzami;  
Pokorą stroić, najlichsza, uboga  
Lepianka, w gości doczeka się Boga.  
Wtenczas niech w koło grzmi burza straszliwa,  
Spokojno w domku, kędy Bóg przebywa.

## W ROCZNICĘ POWSTANIA LITWY.



Wleką się ciężkie godziny,  
 O ! Litwo, który to rok,  
 Jak siadłszy na koń twe syny  
 Krwi swój wylały potok ?

Szczęśny kto tam zwał powieki,  
 Z kąd gwiazdy rzucają blask;  
 Ma swą dzielnicę na wieki,  
 Nie trzeba cudzych mu łask.

Lecz i w tułactwie zgon dobry,  
 Nie żebrząc wroga o wzgląd;  
 Zwalcz swoją nędzę, toś chrobry,  
 Trafisz do nieba i złąd.

A możeż Bóg litościwy,  
 Przyszłe świstania kul czas;  
 Da przed śmiercią, przodków niwy,  
 Ojczysty zobaczyć las.

Jak dzieci, w korniej postaci,  
 Kruszmy łzami Jego gniew;  
 Wołajmy : « Boże, za braci  
 « Chcemy przelewać swą krew ! »

Wśród świątnic Jemu wzniesionych,  
 Kojarżmy serca, myśl, dłoń;  
 Jak nas tak ujrzy złączonych,  
 Znów każe rozdać nam broń.

Wtenczas Polsko ! na twój błoni,  
 Niosąc w rękę śmierci grot;

Ujrzym, bieg Litwy Pogoni,  
Czy szybcześniejszy Orłów lot.

Lecz zbrojni Pańskim żelazem,  
Do wiejskich pukajcie chat;  
I wołajcie: « NARÓD razem,  
« Szlachcic czy chłop, wszystko brat!

« Wypędźmy z ziemi tój wroga,  
« Pójdzie wolność w równy dział.  
« Tylko razem w Imie Boga!  
« Który za nas życie dał! »



NA POGRZEBIE

LUDWIKA ZAMBRZYCKIEGO

Posła na sejm z Litwy, zmarłego w Paryżu 1834.



Zambrzycki nasz! daleko od ojczystej niwy,  
Śmierć ci zwarła powieki, ale śpisz szczęśliwy;  
Choć taka przestrzeń dzieli od Polski twe zwłoki,  
Zostały na jej polach twojej krwi potoki.  
Pocznie kiedyś krew szukać, i pytać rycerze:  
« Gdzie ten młodzian mój piękny? do niego należę;  
« To nic że on tak blady, wnet mu wstąpię w żyły,  
« Znów będzie jak kwiat świeży, jak poranek miły;  
« Taki mu wróćę zapał, taki ogień w oku,  
« Jak gdy w Radziszewskiego stąpał czworoboku,



« Lub gdym pod Kowganami z ran jego tryskała. »  
 O! szczęsny, kogo będzie taka krew szukała;  
 Komu już dziś śpiącemu, wśród obcych zagonu,  
 Anioł śmierci zaświadczył: « *Dotrwał aż do zgonu.* »



DO JULJANA URSINA NIEMCEWICZA

w Paryżu między współ-tułaczami.



Ah! nie traćmy tój chwili, wnieśmy bracia pienie,  
 Na tego tutaj Barda starego uczczenie.  
 Co w owym sejmie świętym był już w postów gronie,  
 I krwią swoją pokropił Maciejowie błonie.  
 O! jeszcze oczom naszym nie świeciło słońce,  
 Już pieśń jego tworzyła Ojczyzny obronę,  
 Jeszcze tułactw nie znali my w turmach mieszkania,  
 Już on dzielił z Kościuszką więzy i wygnania.  
 Niemcewiczu! kto twojój co doda ozdobie,  
 My nucim byśmy mieli świadectwo o sobie,  
 Że kiedyś dzielił z nami nieszczęśliwe losy,  
 Czciliśmy twą zasługę, i twe siwe włosy.

Pomniki dniów wspaniałych! nie wzruszone niczem,  
 O! życie Niemcewiczu, życie z Kniazewiczem,  
 Tym wodzem naszym sławnym. Oby litościwy!  
 Dał nam Pan Bóg powrócić na swych przodków niwy;  
 I w tym kraju kochanym, już wolnym, wesółym,  
 Tam wam piosnkę zanucić, z całą Polską społem.



STOCZEK.



Okrył czoło swe laurami  
 Gejzmar dla Turków był strach;  
 Lecz Dwernicki z Polakami  
 Idzie, inna sprawa Lach.

Jakże prędko rozwinęli,  
 Chorągiewek pięknych szyk;  
 Taka jeszcze przestrzeń dzieli,  
 Wita ruskich harmat ryk.

« Kłus! — Nacieraj! » — błysł ostrz stali,  
 Lecą jak wicher wśród burz.  
 Huczą gromy, huczcież dalej!  
 Nie ma komu strzelać już.

Nie zasępiaj Gejsmar twarzy,  
Różny bywa bitew los;  
Może ci się jeszcze zdarzy,  
Że znów Turkom zadasz cios.

Lecz póki Tatru granitów,  
Będzie świadczyć Stoczek błoni:  
Że cię od szabli Lechitów,  
Tylko szybki uniosł koń.



BITWA KONFEDERATÓW BARSKICH

POD ŻWAŃCEM.

Brzęczy szabla, świszczy kula,  
W ogniu Żwaniec, biją z dział;  
Pan Puławski to tak hula,  
Z Moskalami ucztę dał.

« Ej! używaj w lata młode! »  
Jak się bawią! jaki śpiew!  
« Za Ojczyznę, za swobodę,  
« Nieśmy bracia, nieśmy krew! »

Pięćset naszych par tam stało,  
Sześć-tysięczny był gość;

Hulali sobie noc całą;  
Lecz Puławskiemu nie dość.

Jakby piorun w mgnieniu oka,  
Przez ich przedziera się broń;  
I rzecze: « Polska szeroka,  
Chodźcie skakać na jej błon! »

Gdzie to Częstochow! gdzie Słonim!...  
Przez pięć im wiosen co rok,  
I dziś wspomina lud o nim,  
Jaki wyprawiał im skok.

Teraz sobie odpoczywa  
W Ameryce — Do tych dób!  
O! Ojczyzno nieszczęśliwa,  
Nie masz ziemi mu na grób!

Czego wzdychasz Lachu młody,  
Mówi Moskał że twój pan;  
Jak Puławski spraw mu gody,  
Jak Puławski proś go w tan.





## CZY NIE PRAWDA.



Zabij jednego człeka, miecz szuka twój głowy,  
 Lecz zabij sto-tysięcy, cały lud w okowy  
 Okuj dobrze; to wtenczas króle tego świata,  
 Posłów przyszlą, i uczczą cię imieniem brata.



## W DZIEŃ IMIENIN EDWARDA W PARYŻU.



« Dziś dzień Edwarda, mówią towarzysze  
 « Napisz wiersh jemu.» A więc ja i piszę,  
 Lecz gdy począłem pochwał dla cię szukać,  
 Strach mnie wziął; widzę, chcesz Boga oszukać.

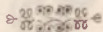
Bo że figlujesz czyż dowodzić trzeba,  
 Wszak to Edwardzie chcesz dostać dwa nieba.  
 W jednym jak *Duński* już jesteś wpisany,  
 Drugie zarabiasz pod *Karskiego* mianem. (\*)

(\*) Przeswał się *Karskim*, powróciwszy do Francji z wyprawy  
 Emigracyjnej czynionej do kraju.

O ! nie mój Panie, nie nie bądź z tego,  
Musisz nam nieba odstąpić jednego.  
I w dowód że dni już nadchodzą Pańskie,  
Oto natychmiast postaw nam szampańskie.

Lecz poczekajcie, za szampanem lecim,  
A mnie myśl przyszła : wszak to w niebie trzeciém  
Był Święty Paweł, a więc nieb tych wiele,  
Nie strojmyż z niego żartów przyjaciele.

Jedne on niebo jak *Duński* dostanie,  
Drugie jak *Karski*, tak się pewno stanie.  
Módl się za braćmi, módl się za mną biednym,  
Byśmy przynajmniej byli w niebie jedném.



## PIEŚŃ TULACZA.

Boże ! tyś całą biednego nadzieję  
Gdy mu się z oczu korne łzy poleją.  
Kłęknie i Panu pokłoni się swemu,  
Jak wtenczas lekko sercu strapionemu.

Czegoż rozpaczać, czy to Boga nie ma.  
A ktoż te światy na powietrzu trzyma ?  
Kto blask dostarcza gwiazdom gorejącym,  
Kto wody rzekom, dzień i noc biegącym ?

Który obmyślił, czém będą dziś żyły  
Stworzenia co się ze snu obudziły.  
Zrozumiał ptaszek co rzesza śpiewała,  
I o co prosi brzęcząc muszka mała.

I moja proźba do niego posłana,  
 Spokojnym. Takem napisał do Pana :  
 « Nie dla łez moich wysłuchaj strumienia  
 « Ale że wzywam Jezusa imienia. »



W DZIEŃ ROCZNICY 29 LISTOPADA

MIEDZY BRACIĄ W STRAZBURGU.



Siedem lat przeszło, był mąż co rzekł słowa:  
 « Za ojczyznę idźmy w bój ! »  
 I w laury Stoczka, Dembe, i Grochowa,  
 Przybran Polsko smutek twój.

Gdzież on dziś? Dęczon w Syberyi niewolą,  
 Czyli zmarł, już była wieść;  
 Lecz krew jego jest pod Wolą.  
 Wysockiemu bracia cześć!

Srogich najezdzców potęga zwycięża,  
 Lecz prosimy z wiarą da Bóg zbawcę nam,

Co w Imie Pańskie wezwie do oręża;  
Będzie biada piekłu tam.

Rozweselcież bracia czoła,  
Dziś już jego wieńczymy skroni;  
O ! niech przyjdzie co zawoła :  
« W Imie *Jezusa* za broń ! »

Czekajmyż godnie tój chwili,  
Z dala od nas zawiść, gniew;  
Kochajmy się bracia mili,  
Staro-polski niech brzmi śpiew.



KOCHAJMY SIĘ, POLONEZ.



Kochajmy się, bracia mili !  
Zgoda, jedność od tój chwili,  
Od pałaców w chatki kmieci,  
Kochajmy się, niech głos leci.

Ktoż to nam może przeszkodzić  
Z bratem się swoim pogodzić;  
Z nim się cieszyć lub weselić,  
Z nim los, mienie, życie dzielić ?

Kochajmy się tylko wzajem,  
Każde miejsce będzie rajem.  
Bo gdzie wejdzie miłość, zgoda,  
Tam wnet wchodzi i swoboda.



Ah! gdy nas ujrzy złączonych,  
 Wiarą miłością spojonych ;  
 Ufajmy śmiało w tój porze,  
 Że i Bóg nam dopomoże.



J U D Y T.



« I my, i nasi grzeszyli rodzice,  
 « I słuszny gniew twój Boże sprawiedliwy;  
 « Lecz spójrz na łzy te, na wyżółkle lice,  
 « Przepuść nam !, przepuść Boże litościwy!  
 « A gdy chcesz karać, swą ręką karz Panie;  
 « Lecz nie daj, by nas niewierni karali;  
 « O! wybaw, żeby nie rzekli poganie :  
 « Gdzież jest ich Pan Bóg co go przyzywali.»

Tak zewsząd mściwym otoczony wrogiem,  
 Z żony, z dziatkami, naród Izraela  
 Klękłszy, przed swoim uzał się Bogiem.  
 I Pan ich wyrwał z rąk nieprzyjaciela.

Wielka jest radość wśród Bethuli grodu,

Tańczą dziewice, lud okrzyki wznosi :

« Judyt! tyś chluba naszego narodu ! »

Ta Najwyższemu tak swą wdzięczność głosi.

« Na brzmiących arfach, i na lutniach grajcie !

« Wszystkimi głasy chwałę Jemu dajcie !

« Co stał potęgę wroga okrutnego.

« O ! chwalcie Boga wybawcę naszego !

« Przyszedł jak burza od kończynów ziemi,

« Zły Assyryjczyk z wojskami swojemi

« Obległ, straszniemi przysięgał wyrazy,

« Wytnie nas, dzieci roztrąci o glazy.

« Paniunki nasze zabierze w pojmanie

« I kraj nasz cały jemu się dostanie;

« Szeroko swoje zastępy rozłożył,

« A Pan go jedną niewiastą ukorzył.

« Bo go nie zwałił grot z rycerza ręki,

« Zgubiły córki Medarego wdzięki.

« Judyt, by myśli wzmocnić Izraela,

« Z swoim się wdowim ubiorem rozdziela.

« Woń rozpostarła, splotła włos w pierścienie

« Przybrała w perły, w bogate kamienie,

« W szacie weselněj, weszła między wrogi,

« Więźniem jěj oczu został wódz ich srogi :

« I dał jěj Pan Bóg, z głową jego ściętą

« W dom swój wróciła, i z sławą nie wziętą.

« I gdy w obozach błysnęła dnia białość,

« Persy i Medy, przelekła jěj śmiałość.

« W tém nasi męże choć zmorzeni głodem,  
 « W bój ich wyzwali; niedorostki przodem  
 « Szły Izraelskie; śpiesząc w bitwę Boga,  
 « I dzieci wojsko rozgromili wroga.

« O! będę chwalić Pana pieśnią nową;  
 « Boga, co wszystko stworzył przez swe słowo.  
 « Rzekł, błysły gwiazdy na niebios błękitnie,  
 « Rzekł, niezliczonemu istotom dał życie.

« Któż, jak nasz Pan Bóg! któż z nim porównany!  
 « Korzcie swe głowy przed Panem nad Pany.  
 « Wzywajcie Jego świętego imienia!  
 « Bądźcie mu wszystkie posłuszne stworzenia.

« Bo runą góry z swojemi potoki,  
 « Jako wosk jaki stopnicją opoki,

« Żadna potęga przed nim nie dostoi,  
 « A cały będzie kto Pana się boi.

« Lecz biada wieczna; biada narodowi,  
 « Co przeciw memu powstanie ludowi.  
 « Bo go Pan sądem swym w tę otchłań zwali,  
 « Gdzie robak gryzie, i gdzie ogień pali. »





## DO SZLACHTY POLSKIEJ.



O szlachto polska ! Ojczyznę zgubiła,  
 I z twych rąk wsparcia zebrze Polska miła.  
 Lecz próżno, samą szablą nie zwyciężym,  
 Wiary, miłości, wojujcie orężem.  
 Spójrzcie, ten kmiotek co wam orze niwy,  
 Czyż to nie brat nasz, nie polak prawdziwy!  
 Kiedyż za kraj swój odmówił iść w boje,  
 Czemuż tak w nędzy pędzi życie swoje?..  
 Wróg winien — Ah ! w tém całej prawdy nie ma,  
 Przyszedł wróg, wszystkich uwięziwszy trzyma.  
 Lecz te wojsk krocie, czyż przeszkodzić mogą,  
 Szczeręj poprawy gdy pójdziecie drogą?  
 Pogardźcie wroga i zbytkiem i pychą,  
 Między kmiotkami swemi siadźcie cicho.

Gdzie przodków pola, gdzie te źródła czyste,  
 Te piękne smugi, te gaje cieniste;  
 Między ubóstwem załóżcie mieszkanie,  
 Pokażcie światu żeście chrześcijanie.  
 I drogą która od wieków wskazana,  
 Poczujcie dzieło psuć złego szatana.  
 Jakie kto może róbcie im ulżenie,  
 Ci sposób, drudzy dajcie oświecenie.  
 Niech na tym tylko dnie wam życia płyną;  
 Ah ! bądźcie wszyscy jak jedną rodziną.  
 Wtenczas ufajcie, Polska nie upadnie.  
 O ! wierny Bóg jest który światem władnie;  
 A przyjacielem mówił że zostanie,  
 Tym, co miłości pełnią przykazanie;  
 A przy kim będzie Pan nieba i ziemi !  
 Ten wygra wojnę choć z królmi wszystkiemi.



## NA GROBIE

LUD. ZAMBRZYCKIEGO W MONT-MARTRE

## OD ŻONY.



O ! mężu, jakbym z tobą złączyć duszę chciała;  
 U stop krzyża ma ulga i nadzieja cała.  
 Zwłoki twe spoczywają wśród obcej ustroni,  
 Lecz krew coś dał ojczyźnie, ta na swojej błoni.



## NA STATKU PAROWYM.



Widziałem królów w *S. Cloud* wspaniałe mieszkanie,  
 I wodoskoków kosztowne tryskanie;  
 Ale mnie wcale widok ten nie złudził.  
 Rzekłem do siebie : « próznom oczy trudził. »  
 Lecz przy dnia schyłku miałem chwile tkliwe,  
 Widziałem jakieś małżeństwo szczęśliwe.  
 Na rękach ich córeczka jak aniołek miła,  
 Między ojca i matkę, uśmiechy dzieliła.  
 A dwa małe synaczki, jak jelonki śliczne,  
 Przybiegały coś matce szepcząc ustawicznie.  
 Rzekłem, widząc to, Boże : piękny dzień dziś miałem,  
 « Na co ty lubisz patrzeć; ja z Tobą patrzałem. »

## BALLADA DUŃSKA.

(PRZEŁAD).



Dyrwing na wyspę jedną okoliczną  
 Popłynął, żonkę przywiozł sobie śliczną.  
 Miłych jak zorza, wesołych jak kwiatek,  
 Siedmioro ona dała jemu dziątek.  
 Lecz ta na którą nie ma tu sposobu,  
 Przyszła śmierć matkę zabrała do grobu.  
 Dyrwing na wyspę popłynął nie długo,  
 I znowu piękną przywiozł żonę drugą,  
 Ale nie dobrą; sierotkom mówiła :  
 « Będziecie głodne, i będę was biła. »  
 Raz w noc już późno, głodne, nie okryte,  
 Drząc z zimna dziatki, łały lzy obfite.

Chociaż daleko, i pod ziemią spała,  
 A matka płacz swych dzieci posłyszała.  
 Tak wzięła jęczeć, tak wzięła się smucić,  
 Że Bóg pozwolił jej na świat powrócić;  
 Lecz na noc jedną. Jażkeż szybko leci.  
 Szczekają, wyją psy.. ona, gdzie dzieci,  
 Już jest, już puka; starsza otworzyła :  
 « Jak się masz rzeczy, córko moja miła. »  
 — « Toś ty ma matka, tamta odpowiada,  
 « Ja matkę pomnę, nie była tak blada. »  
 — « Nie dziw się, w grobie byłam moje dziecie. »  
 Tuli ją, potem dziecko drugie, trzecie,  
 Czwarte, i piąte, szóste; pierś synkowi  
 Daje. « Dyrwina obudź » starszej powie.  
 Zbudził się z żoną. A ta jemu rzeczy :  
 « Jak ty się Boga nie boisz człowiecze !  
 « Czym ja co wzięła, wszak wszystkie dostatki,  
 « Wam porzuciłam, tak krzywdzicie dziatki:

« Gdy będą płakać, gdy będę zmuszona,  
 « Aż z grobowego znów przychodzić łona;  
 « Ja wam te wasze pomieszam zamęście,  
 « No ! zobaczycie, zrobię wam nieszczęście. »  
 — « Już się poprawię ! » macocha krzyknęła.  
 A na to słowo, nieboszczka zniknęła.  
 I teraz prawda, dzieci jej macocha,  
 Jak swoje własne, hoduje i kocha.  
 Lecz gdy pies szczeknie, to razu każdego  
 Bieży ich pytać : Czy brak jeszcze czego ?  
 A gdy zawyje, strach się w domu rodzi.  
 Wszyscy się kryją. Czy nie znów przychodzi ?



PANOWIE I ŻYDZI W POLSCE.



Panów mowa : « precz żydów ! niech się tu nieszerzą.  
 « Nic nie robią, drą chłopów, w Chrystusa nie wierzą. »  
 A żydzi mówią : « prawda, lecz coś nam się widzi,  
 « Że toż samo panowie, robią co i żydzi. »



## DO KRÓLÓW ŚWIĘTEGO PRZYMIERZA.



Bezbożni Króle świętego przymierza,  
 Dokąd te wasze okrucieństwo zmierza:  
 Że coraz inne świat nowy i stary,  
 Ogląda waszój przemocy ofiary.

I tam gdzie Niagara spada wodą czystą,  
 I w stepach sybirskimi śniegi zasypanych,  
 Płaczą nasi tułacze swą mową ojczyzną  
 Szczatki rodzin rozerwanych.

A w domu ucisk, jaki nie wiem czy był w świecie.  
 I wy to powiadacie że bunty karzecie;  
 Lecz zważcie, czyli przez was bunt nie popełniony,  
 Gdyście Polski swobodnej napadli zagony.

I koniecznie utrzymać chcecie zdobycz krwawą?  
 « Nie żądam domu bliźnich. » Czyż nie Boże prawo?  
 « Chowajcie przykazania ! » Nie Chrystusasz słowo?  
 Zakon obalić, macież wy siłę takową..?  
 Na toż wam dana wola mocarze zuchwali,  
 Byście Boga miłości ustawy deptali..?

Ah! rozważcie, rozważcie... Lecz w czasie nie długim;  
 Bo wszak usłyszycy który słuch dał drugim.  
 Usłyszycy Pan Bóg na niebie,  
 I pozwolił prosić siebie.

A już do stóp jego tronu,  
 Idzie głos Córki Syonu:  
 « Żywą zagrzebują w grobie,  
 « Wznoszę wołanie ku Tobie.  
 « Ojczy sierot ! Ciebie proszę,  
 « W Imię Jezusa głos wznoszę;



- « *Trójco Święta!* w utrapieniu  
 « *Mém,* przybądź ku wspomózeniu.  
 « *Prędko* wysłuchaj mię Panie!  
 « *Bo* oto duch mój ustanie.  
 « *Tyle* krwi ze mnie wyciekło.  
 « *Ratuj* nadziejo ma cała!  
 « *Żeby* pogaństwo nie rzekło:  
 « *Gdzież* jęj Bóg co Go wzywała. »



## PIEŚŃ MIĘDZY BRACIĄ.



Gdy brat brata słówkiem przeszył,  
 Djabeł się z tego ucieszył.  
 A gdy zgodzili się oba;  
 Jemu się to nie podoba.

Co nam dbać o djabła złego,  
 My mamy Pana swojego,  
 Którego jest przykazanie,  
 By u nas było kochanie.

Zły duch się temu sprzeciwi,  
 Na naszą zgodę się skrzywi;  
 Pocznie się dąsać i gniewać,  
 Kochajmy się: jemu śpiewać.

Z nim tylko jednym bydź sprzecznie,  
 Z sobą się sciskać serdecznie.  
 Jak ujrzy — nikt się nie klóci,  
 Znudzi się djabeł i rzuci.



## PIEŚŃ TULACZA.



Wróg się mię zgubić usadził,  
 Alem ja sobie poradził;  
 Skoro z snu oczy otworzę,  
 Zaraz pochwałę Cię Boże;  
 I upadłszy na kolana,  
 Uczczę Imię mego Pana.  
 To *Jezu* Twoja opieka,  
 Wesprze biednego człowieka.  
 Nie dasz zginąć w nieszczęść fali,  
 Temu co Imię Twe chwali.

W DZIEŃ IMIENIN

JENERAŁA DEMBIŃSKIEGO

W PARTYZI 1838.



Sądził sędziów szereg długi,  
Lecz inny narodu sąd;  
Kocha on swe wierne sługi,  
Choć zrobiły jaki błąd.

O! *Dembiński*, i twoją gałązkę laurową,  
Skubał krytyk. Jednakże zstąp na Polską błoń!  
I dziś mężu! na twe słowo,  
Siądą półkami na koń.

Żyjże wodzu, zdrowie twoje!  
Oby jeszcze nam Pan Bóg dał na walki biedz,  
Wyswobodzić ziemki swoje,  
Lub na Polskiej ziemi ledz.



## TOAST

DO BRACI W KRAJU.



Ej! słuchaj, zabrmij Rodzino Lechowa,  
 Niech żyje przodków i wiara i mowa!  
 I nasza Polska od morza do morza,  
 Niech żyje! niech swe zdobędzie przestworza.  
 Niechaj króluje otoczona sławą,  
 A Ewangelija niech w niej będzie prawo.  
 A wolny kmiołek niech ma w niej swój lan,  
 A tylko Chrystus niech będzie jój Pan!



## PIELGRZYM POLSKI

W BADE-BADEN.



Władco Baden Ludwiku! (\*) coś z Sobieskim razem  
 Królem naszym pogany gromił twém żelazem.  
 Tyś widział jako w Imie uderzywszy Pana,  
 Jazda Polska w proch wojsko rozbiła szatana.  
 O! widziałeś te dziwy, sławny wojowniku,  
 Coś sam bitew i szturmów odbywał bez liku.  
 I dziś widzisz z tych niebios gdzie gwiazd tyle świeci,  
 Jaką dolę tu mają zbawców Wiednia dzieci!

(\*) Ludwik Wilhelm, urodził się w Paryżu 1655, umarł w Rastadt 1707; grób jego jest w kościele na górze w Bade-Baden. Znakomity wojownik. W czasie oblężenia Wiednia, pierwszy z książąt niemieckich przedał się z wojskiem, swém przez Turków, i połączył się z idącym na odsiecz królem Polskim Sobieskim. Po śmierci tego króla ubiegał się był o koronę Polską.



Tulacz Polski, przy grobiem twym szukał schronienia.  
 « Idź z tąd, gdy nie masz Rossii lub Prus pozwolenia ! »  
 Ledwom się w zadumania kraj zapuścił miły,  
 Temi słowy, ciemnizna sługi mię zbudziły.  
 « Dajcie, rzekłem, choć Święto przebyć Zmartwychwsta-  
 — « Nie — idź ! » I taka proźba serca ich nie skłania.  
 O ! idzie Bard, porzuca niegościinne progi,  
 Lecz słuchajcie, co nuci dla waszój przestrogi.  
 « Nie żądam domu bliźnich » znacie prawo Boże.  
 Nie wiecież że je w Polski zgwałcono zaborze ?  
 Nie dość że nie stawacie w zakonu obronie,  
 Jeszcze tym co go depcą podajecie dłonie.  
 A owcom które u was schronienia szukały  
 Powiadacie od wilków by paszporta miały.  
 O ! Baden, swe świątynie zdobisz krzyżem Pańskim,  
 Bądźże grodem gościnnym, grodem Chrześcijańskim.  
 Śmiało z Polskich tulaczów swe oczyszczasz mury.  
 Boi się... by między niemi nie szedł anioł który.

Byś go nie wyrzuciło samo za swe domy,  
 Naznaczając twe imię, gorzej od Sodomy.  
 Od czego niech cię strzeże Pan niebios i ziemi,  
 By cię nie znaleziono między miasty temi.  
 Ty grodzie, gdzie swe kości na dzień sądny chroni,  
 Sobieskiego przyjaciel, i towarzysz broni;  
 Ja ciebie błogosławię, choć leję łez zdroje.  
 Ale jakiż to wichur tłumy słowa moje ?  
 Zkąd tak nagle wśród kwietnia powróciła zima ?  
 Grad z śniegami w biednego uderza pielgrzyma.  
 Kto ty jesteś, co innój chcesz pieśni koniecznie ?  
 Błogosławię — to słowo, bądź mi świadkiem wiecznie.

1838 kwiecień 14.



## KARLSRUHE.



O! książę, co dziś siedzisz na Badańskim tronie,  
 My ciebie chcemy liczyć w sług Chrystusa gronie.  
 Twój głos przyjaciół prawdy nieraz rozweselił,  
 I znużonym pielgrzymom, nowych sił udzielił.  
 Gdy słyszano twe słowa wyrzeczone z chwałą,  
 Że twe na konstytucyi będzie Xięztwo stało.  
 Lecz słuchaj pieśni Barda, nie bierz za zuchwałość,  
 Większą ci jeszcze radzi mieć wiarę i stałość.  
 Na co tobie opieka przymierza świętego,  
 Dostyc jest przyjacielem mieć Boga wielkiego.  
 Ah! nie można, nie można iść dwoma drogami,  
 Panu służyć, i przyjaźń mieć z Jego wrogami.  
 « Z wydziercami własności cudzej nie ma zgody! »  
 Tak powiedział apostoł co uczył narody.

Strzeżcie się, wielkie szatan uludzenie szerzy,  
 Z Pruskich, Austryjackich i Ruskich żołnierzy;  
 Jak gdyby już zwyciężył, władnął tryumfalnie,  
 Zastępy swoje światu, wskazuje widzialnie.  
 Lecz wierzajcie, potęga Wszchemocnego Pana,  
 Tak czasem jako piorun w obłoczku schowana.  
 Gdy pogoda, gdy najmniej serca grzésznych trwożne,  
 Wtenczas błysnie, i w głowy uderza bezbożne,

1838 maja 2.



## HUB-BADEN.



Hub Baden właścicielu, bywaj zdrów Kampmanie,  
 Coś mnie skryte w swym domu udzielał mieszkanie.  
 Na sztrof ciebie sądzono. Piekłś zламаł prawo,  
 Czynem, co ciebie, ustron twą okrywa sławą.  
 Bywaj zdrów, próżne więcęj prósy, przełożenia,  
 Nie może tulacz Polski mieć tutaj schronienia,  
 Idzie dalej — A wioskę rzucając gościnną  
 Nuci jęj jako umie, pieśń swoją dziękczynną.  
 Żegna ciebie przechodząc wzgórkę ulubiony,  
 Gdzie go na Anioł panski z Bhül wzywały dzwony.  
 Gaiki, co go nieraz cieniem swym okryły,  
 I winnice z kął widok pocieszał go miły.

Piękne domki, nad brzegiem rozrzucone zdroju,  
 Pokój wam ! używajcie milego pokoju.  
 Gdy iść będą tu kiedy wojsk Lechickich szyki,  
 « Pokój wam » niech powtórzą Maryi wojownicy.

1838 maja





## NA GRANICACH FRANCJI.

Strazburg widzę! znów Renie twe przebywam waly.  
 Siwe włosy pielgrzyna będą pokój miały.  
 Już ziemię wielkich mężów stopa ma dotyka:  
 Tu miejsce, tu z Desexa (\*) przemówmy pomnika.  
 Wieszcz wita, błogosławi Francyo twe przestrzenie.  
 Ty! co tylu tułaczom dajesz chleb, schronienie,  
 Z kąd się ciągiem głos wznosi. « Polska ujarzmiona ! »  
 Z całym ludem swym Francyo, bądź błogosławiona !

1838 maja.

(\*) Poległ w wielkiej Bitwie pod Marengo, nakłoniwszy zwycięstwa na stronę Francuzów. Na drodze z Kebl do Strazburga, w bliskości Renu, wzniesiony mu pomnik z napisem. *Armija Reńska Jenerałowi Dessaix.*

## LIBUDA.

Na Ostrołęckiej bardzo grzmi równinie,  
 O! Polsko, wiele już twych dzieci ginie.  
 Ściśnięty dywizjami półk czternasty młodzi,  
 Na pole walki przychodzi.  
 Grenadjerowie i strzelce na przedzie,  
 Mężny *Libuda* ich wiedzie.  
 Z miłem wejrzeniem, ślicznęj mąż urody,  
 Piérwszy mech jemu okrywał jagody.  
 Gdy już w miejsca gdzie świszczą kule przychodzili,  
 On do swych rzecze: « Bracia moi mili!  
 « Zaśpiewajmy wesoło, wszak za ziomki swoje,  
 « My za Ojczyznę idziemy na boje ! »  
 I zaczął nucić w te słowa:  
 « Jeszcze Polska nie zginęła ! »



A w tém, w pierś kula działowa  
Uderza — głos mu przecięła.

Lecz niosąc piękną duszę do nieba pięknego,  
W pośród gwiazd anioł skończył pieśń za niego.

« O ! nie zginięz Polsko droga,

« Sprawiedliwość jest u Boga.

« Lecz gdy poszlesz półki nowe

« Szlij je w Imie Jezusowe.

« Idźcie z wiarą w Imie Pańskie,

« To padną mocy szatańskie.»



W I É R S Z

W CZASIE OBCHODU ROCZNICY POWSTANIA NARODOWEGO  
POWIEDZIANY W PARYŻU 1838 LISTOPADA 29.

O ty! coś tę cudownie wzniosł światów budowę  
Ciebie prosim przez święte *Imie Jezusowe*,  
Niech już nad nami przemoc nie pastwi się dzika,  
Prędko, w narodzie naszym daj nam wojownika.  
Mądrość, dobroć niebieska, niech mu patrzy z czoła,  
A prawicę mu uzbrój mieczem Archaniola;  
By królów zbuntowanych nachyliwszy głowy:  
« Któż jak Bóg ! » Anielskimi wyrzekł do nich słowy.  
Wyswobodził narody krwią Pańską kupione,  
Znów ustawił miłości prawo wywrócone.  
By lud zabrzmiał wesoło, aż po światów kraniec;  
« Oto ten ! Wszchemocnego ten Boga postaniec.

« Ten którego rzucone w obcych ziem przestrzenie  
 « Wyprosiło rozdarłe Lecha pokolenie.  
 « Wielkięj sprawiedliwości wybiła godzina,  
 « Wierny Pan Bóg na Imie prosili Go Syna ! »  
 Bo i prosim — Do ciebie niech ta pieśń się wznasza.  
 Ciebie prosim ! Lecz Twoja bądź wola nie nasza.  
 Lecz prosim; chciëj tak, zrób tak Stwórcę niebios, ziemi!  
 I zawsze licz Polaków między wojski swemi.  
 A choć na nas już piekła uderzają bramy,  
 Ojczyce prawdy! stój przy nas — A my dotrzynamy.



NA POGRZEBIE

JENERAŁA WRONIECKIEGO

NA CMENTARZU MONT-MARTRE 1838 GRUDNIA 5.

407

O ! nie wejdiesz ty cicho do ciszy grobowej,  
 Niechaj zabrzmie za tobą dźwięk ojczystej mowy.  
 Tę mowę którą nie raz ty na polach chwały  
 Rzekłeś słowo, a półki gradów kul sypały.  
 Tę mowę cię żegnamy *Wroniecki* waleczny!  
 Już ty szczęśliwy na wieki; już twój los bezpieczny.  
 Skończyłeś jak przystoi na męża prawego,  
 Służąc wiernie ojczyźnie do tchu ostatniego.  
 Wywiodła cię już z świata tego ręka Pana,  
 Gdzie walczyliśmy z obłudą, i złością szatana.  
 A tam wyżej wywodów ci długich nie trzeba,  
 Wskażesz rany za Polskę, i wpuszczą do Nieba.

## TOASTY W TOWARZYSTWIE POLSKIM

W PARYŻU 1838 W WILIJĄ BOŻEGO NARODZENIA.



## I.

Niech żyje w kraju kto na lud pamięta,  
 Kto tam z chłopkami biesiaduje w święta,  
 Pieści, wspomaga, pracą nie przecięża,  
 Kocha jak braci. Zdrowie tego męża!

## II.

Niech żyją, co tam zwiedzają więzienia,  
 Rodaków swoich słodzą utrapienia.  
 I o tych pomną co w Sybir zaslani.  
 Zdrowie! niech żyją ci bracia kochani.

## III.

Niech żyje, kto tam uczy naszą młodź,  
 Że z Moskalami w przyjaźnie nie wchodź;  
 Mów tak jak przodki, tak jak przodki wierz!  
 A za Ojczyznę śmiało w ogień bierz!

## IV.

A teraz bracia niech ten będzie zdrow  
 Co Emigracją w bój powiedzie znów.  
 Co my tu robim, do tych siedzim dób  
 Nie jeden tutaj już wyczekał grób.  
 I jeszcze słyszany głos szatanski był:  
 « Cóż my poradzić, nie ma Polska sił! »  
 — Falsz! miłość, zgoda, i dobry nam wódz,  
 I dziś polacy zdolni wroga zmóźdz.  
 O też to wszystko dobry Boże daj  
 Niech nas kto prędko znów prowadzi w kraj.



Nich znów tam ryknie dziki armat śpiew.  
Zdołobyż swą Polskę, albo przelać krew.

## V.

Lecz jest tutaj stary bard  
Co toastu także wart.  
Ah ! pieśń jego Polsko wiesz !  
Przebywała morze w szerz;  
Wszystko budził naród swój,  
Żeby toczyć z wrogiem bój.  
Jego bracia zdrowie wznieść.  
*Niemcewiczu ! tobie cześć!*



## WIEDEŃ WYZWOLONY.

O ! piękne miasto, Wiedniu okazały,  
Niedawno gmachy twe radością brzmiały,  
Musiałeś zgrzeszyć, przysłał Pan dnie kary:  
W koło poganin rozwinął sztandary.  
I syny twoje przed nim nie dostoja.  
Wstyd ci, pierzchnęli, wyjść z szanców się boja.

Modlisz się... dobrze... bo i spojrz kto zliczy,  
Ile na ciebie wiedzie z Azyi dziczy  
Piekło — Chorągiew jej proroka krwawa  
Powiewa między niemi. A ty tam jak nawa



Na głębiach morza, gdy wichry szalone  
Pędzą na nią gór z lodu wojska zgromadzone.

Lecz gdzież potężni twoi przyjaciele,  
Francja, Anglja? oświadczeń miałeś w szczęściu wiele!  
A gdy zewsząd pogaństwo na cię uderzyło,  
Patrzą z dala, czy własną utrzymasz się siłą.

Ah! tak z mocarstwem jak i z ludźmi bywa:  
Mamy wtenczas przyjaciół gdy chwila szczęśliwa.

Lecz czemuż samolubstwem serca skamieniałe  
Choć tego wśród swęj zimnej nie dojrzą rachuby,  
Że kiedy twojój wróg dokona zguby,  
I oni.. Chrześcijaństwo, pójdzie w więzy całe!

Szturm! — Wśród kul świstu janczarska muzyka  
Brzmiąc, zachęcała kroki wojownika.  
Sam szatan skryty między prochów dymem,  
W takt ich stąpaniom, przyspiewywał rymem.

Dźwiękiem słów darzył, lecz myśli prawdziwej  
Nie dawał poznać swęj pieśni straszliwej.  
Wyraz, któryby odkrył jęj znaczenie,  
Wtenczas rzekł, harmat gdy głużyło grzmienie.

« Krew pić, pot cisnąć, na tęp wielkość duszy;  
« Wielkiego męża żadna iza nie wzruszy.  
« Z ogniem i mieczem, od kraju do kraju,  
« Idźcie, cimięzcie, a będziecie w raj.

« Cha! cha, cha! cha, cha! niechcesz ich zastłoni,  
« Kto kochać wroga, mścić się nad nim broni.

« Modlą się... Gdzież on ze swemi słowami,  
« Ja nie zostawię mówił sierotami.»

« *I nie zostawi!* » Ze Szczepańskiej wieży  
Jakby dźwięk lutni, zabrzmiał głos młodziana;  
Nikt go nie widzi z walczących rycerzy,  
Tylko go oko ujrzano szatana.  
Ujrzał, i więcej spojrzeć się nie waży,  
Taki blask strzelił od Anioła twarzy;  
Tylko go widział, jak stojąc na wieży  
Wskazywał w stronę gdzie się Karpat jeży;  
I wieść gruchnęła pomiędzy pogany:  
« Idzie lud jakiś wyzwolić Germany.»

W chwili się szatan tak wyniosł wysoko  
Jak góra Atlas — Spójrzył.. złością oko

Pała mu, widzi... Z śnieżnych Tatru szczytów  
Półki walecznych sypią się Lechitów.  
Król ich Sobieski, sam prowadzi szyki;  
Jak burza, za nim idą Katoliki.

« Wstrzymać ich! » Szatan kazał duchom swoim.  
Na rozkaz Pana wyruszyły rojem.  
Złotem przekupić, albo dumą złudzić,  
Albo przekłętą chęcią niezgodę wzbudzić.

Lecz się przybliżyć, tam nawet nie zdoła  
Zgromadzonego piekła siła cała,  
Za modlitwami co strzegły do koła,  
I pieśnią, która przodem wojsk leciała :

« Błogosławionaś między niewiastami,  
« Matko Najświętsza ! przyczyn się za nami !

« Za swoich bliźnich, idące na boje  
« Wojska Polaków; przyjm w modlitwy Twoje!

« Poczyszczielko ludzi uciśnionych!  
« Do Ciebie Panno! w nędzach niezliczonych  
« Lud się ucieka. I prosi serdecznie,  
« By za przyczyną Twoją żył bezpiecznie.»

Leci pieśń, leci — Już coraz jest bliżej  
Pol, gdzie grom huczy szturmującej spży.  
Tyle miast przeszła od wieży do wieży.  
Leci.. tuż za nią idzie mur z pancerzy,  
Las chorągiewek ściga ją po błoni;  
Tętni ziemia, i rzenie rozlega się koni.  
Szykuje hufy, zwraca wróg swe działa;  
W tém w obec pogan Polska pieśń zabrzmiała:

« Otoż już idziem na nieprzyjaciele.  
« O! Panno nasza! myśl nam o Aniele.  
« Syn, Matce swojej odmówić nie zdoła,  
« Na Maryi proźbę, przysze nam Anioła,

« Co z nami razem w pogaństwo uderzy;  
« A słowo Boskie, niech się wiecznie szerzy.  
« Jezus nam Chrystus! nadzieją jedyną!  
« W nim znajdują żywot, co za braci zginą!

I uderzyli zastępy całemi,  
I Anioł Pański musiał tam bydź z niemi;  
Bo owe dumne półki ciemności xiążęcia,  
Którymi groził świat już podbić cały,  
Od jednego złączonych szabel Polskich cięcia,  
Jakby w proch się rozsypały.



Próżno je pod Parkany, jeszcze zebrał w szyki,  
I znowu je rozbili Maryi wojownicy.  
Uchodź, kędy Azyjo, twa przestrzeń szeroka,  
Innego przeciw Bogu wymyślać proroka.

Lecz i Polskie Rycerstwo gdzież także ucieka?..  
Ah ! bo one podobne do tego człowieka,  
Co kiedy kogo z nieszczęścia wybawi,  
Zaraz go prędko samego zostawi;  
By się nie korzył przez zbytne podziękia,  
Albo jakiej nagrody nie wsunął do ręki,  
I u Pana wiecznego naraził na stratę;  
By potem nie powiedział : « Wziąłeś już tam płatę. »

Tak i Polskie Rycerstwo, ledwo przywitało  
Z Królem swoim, Cesarza, co mu tron oddało;  
Przez też same co przyszło już ucieka błonie,  
Już pieśń jego na drugie brzmi Karpatów stronie.

« O ! szczęśliwy z walk wrócony,  
« Kto ojczysty ujrzy kraj;  
« Znów zobaczy swe zagony,  
« I co rośl z nim razem gaj.

« Chociaż ciężki wojownika  
« Zapomniany cały trud,  
« Kiedy go pięknie spotyka,  
« I błogosławi go lud.

« Lecz ten Patron pokolenia,  
« Co tam gdzie, ryczał huk dział :  
« Za prawo, i cześć Imienia  
« Swego Boga, życie dał,

« Choć już potem zgrzeszą wnuki,  
« Przypomni Pan na tę krew;



« Skarże czasem dla nauki,  
« Lecz znów w łaskę zmieni gniew.»

KON'EC.



## TREŚĆ PRZEDMIOTÓW.



PRZYPISANIE MIASTU WILNOWI . . . . .	str. 5
--------------------------------------	--------

## BAJEK I POWIEŚCI KSIĄG DWOJE.

*Księga pierwsza:*

OCZYSZCZENIE DOMU . . . . .	9
OSIEL I PTASZKI . . . . .	11
CZYŻYK I SZPIEGOWIE . . . . .	12
SKĄPIEC . . . . .	13
OWCA I WILKI . . . . .	14
MUCHY I PAJĄK . . . . .	15
DWA CIEPLOMIERZE . . . . .	16
KWIAT I OBŁOK . . . . .	17
PIELGRZYM . . . . .	18
SZPAK I WILK . . . . .	19
DWIE KSIĘGI . . . . .	20

	str.
WIEPRZ I PTASZEK . . . . .	21
CZY JBST PIEKŁO . . . . .	22
BEKAS . . . . .	23
MASKARADA . . . . .	24
NEGOCJACJA Z NIEDZWIEDZIEM . . . . .	25
ŻEBRAK I BOGACZ . . . . .	27
SZCZUPACZKI I ICH MATKA . . . . .	28
KRUKI I PTASZKI . . . . .	29
OSIEL NA PRZEDAŻ . . . . .	30
MŁYNARZ I CZELADNIK . . . . .	31
WAGUNEK DJABŁA . . . . .	33
WRÓBEL PROFESSOR . . . . .	34
KOT I INDYCZKA . . . . .	36
SOJKA I JOWISZ . . . . .	37
POKURCIE I WILKI . . . . .	39
WILK I POEFA . . . . .	40
JEŻ I LIS . . . . .	41
KOGUT I SŁOWIK . . . . .	42
MATKA I JASIEK . . . . .	43
POCHWAŁA DUDKA . . . . .	44

*Księga druga.*

SŁOWIK I PIES . . . . .	47
FILIŻANKA ZBITA . . . . .	48

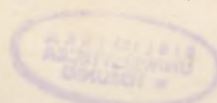
	str.
PSZCZÓŁKA . . . . .	49
PARLAMENTOWANIE DJABŁA . . . . .	50
PUCHACZ I KRUK . . . . .	51
WILCZE PRAWO . . . . .	52
CHŁOPIEC I LISZKA . . . . .	53
OSIEL I JASKÓŁKA . . . . .	54
AUTOR I SROKA . . . . .	55
CO POWIEDZIAŁ SZPACZEK . . . . .	56
INDEX I DZWONEK . . . . .	58
PRZEWODNIK I PODRÓŻNY . . . . .	59
SYN WYGNANY . . . . .	61
DERKACZ I CZYŻE . . . . .	62
BAJKA WSCHDONIA . . . . .	63
MOTYLE I PSZCZÓŁKI . . . . .	64
CO TO JEST POLITYKA . . . . .	65
STROPOWANIE DJABŁA . . . . .	66
INDYK I SŁOWIK . . . . .	67
CHŁOP I PIES . . . . .	68
RYBA UCZONA . . . . .	69
DWA PSY . . . . .	70
KOT I MYSZ . . . . .	71
KOS I DUDEK . . . . .	72
KOT I MUCHY . . . . .	73
WILCY I SROKA . . . . .	74

	str.
KOŃ FARBOWANY . . . . .	75
KON I DUDEK . . . . .	76
WODA Z SEKWANY . . . . .	77
MALARZ I JAKÓBEK . . . . .	78
DRZEWO FIGOWE . . . . .	79
WIEWIÓRKA . . . . .	81
KORONACJA . . . . .	84
WILK, DROZD, KROGULEC . . . . .	85
PROJEKT LISA . . . . .	87
GIL I LIS . . . . .	90
MALPECZKA . . . . .	91
WŁOSEK I KÓŁKA . . . . .	92
JASKÓŁKI I RYBY . . . . .	93
OJCIEC I SYNEK . . . . .	95

## POEZJE RÓŻNE.

PSALM : « BÓG NASZ UCIECZKĄ » . . . . .	99
OŚTRA BRAMA . . . . .	101
PIEŚŃ POLSKA . . . . .	105
MACHABEUSZ . . . . .	107
CUDZOZIEMIEC . . . . .	115
TU BEZIEMIENNY . . . . .	117
POWĘDYNEK GOLIATA Z DAWIDEM . . . . .	122

	str.
WYZNAWAJĄCE PANA . . . . .	131
JESZCZE CZAS . . . . .	134
Z ŚWIĘTEGO PAWŁA APOSTOŁA . . . . .	136
NAD GROBEM JAKÓBA GROTKOWSKIEGO . . . . .	137
ANIOL PASTERZOM MÓWIŁ . . . . .	139
KUSZENIE DJABŁA . . . . .	142
CHRYSZTUS W BITHINII . . . . .	145
BOGU SIĘ POLEĆ . . . . .	147
CHRYSZTUS PO ZMARTWYCHWSTANIU . . . . .	149
W ROCZNICĘ POWSTANIA LITWY . . . . .	150
NA POGRZEBIE LUDWIKA ZAMBRZYCKIEGO . . . . .	153
DO J. U. NIEMCEWICZA . . . . .	155
STOCZEK . . . . .	157
BITWA KONFEDERATÓW BABSKICH POD ŻWAŃCEM . . . . .	159
CZY NIEPRAWDA . . . . .	162
W DZIEŃ IMIENIN EDWARDA W PARYŻU . . . . .	163
PIEŚŃ TULACZA . . . . .	165
W DZIEŃ ROCZNICY 29 LISTOPADA . . . . .	167
KOCHAJMY SIĘ, POLONEZ . . . . .	169
JUDYT . . . . .	171
DO SZLACHTY POLSKIEJ . . . . .	176
NA GROBIE L. ZAMBRZYCKIEGO W MONT-MARTRE, OD ŻONY . . . . .	178
NA STATKU PAROWYM . . . . .	179



	str.
BALLADA DUŃSKA . . . . .	180
PANOWIE I ŻYDZI W POLSCE . . . . .	183
DO KRÓLÓW ŚWIĘTEGO PRZYMIERZA . . . . .	184
PIEŚŃ MIĘDZY BRACIA . . . . .	187
PIEŚŃ TULACZA . . . . .	189
W DZIEŃ IMIENIN JENERALA DEMBIŃSKIEGO . . . . .	190
TOAST DO BRACI W KRAJU . . . . .	192
PIELGRZYM POLSKI W BADE-BADEN . . . . .	193
KARLSRUHE . . . . .	196
HUB-BADEN . . . . .	198
NA GRANICACH FRANCJI . . . . .	200
LIBUDA . . . . .	201
WERSZ W CZASIE OBCHODU POWSTANIA NARODOWEGO 1838 R. 29 LISTOPADA . . . . .	203
NA POGRZEBIE JENERALA WRONIECKIEGO . . . . .	205
TOASTY W TOWARZYSTWIE POLSKIM . . . . .	206
WIEDŃ WYZWOLONY . . . . .	209

OMYŁKI DRUKU.

Str.	w.	<i>zamust.</i>	<i>popraw.</i>
11	6	l uciekly	l uciekały
66	1	dusse	dusze.
83	3	spohadać?	spohadać.
113	5	nieść	nieść Cię

W Drukarni BOURGOINE ET MARTINET, JACOB, 20.



WOLNY GŁOS.